

● Informacje z Łodzi, regionu, kraju i świata ● Plotki, ciekawostki ● Horoskop ● Krzyżówka

**NIE DLA NAS
MUNDIAL
W USA I MEKSYKU**



**CZY LEWANDOWSKI
ZOSTANIE W KADRZE?** STR. 15

EXPRESS
ilustrowany



**POJECHAŁ ZARABIAĆ
DO STANÓW**

● Jak Rafał Brzozowski
radzi sobie
po odejściu z TVP? STR. 13

BYŁY PRACOWNIK STRZELIŁ DO BYŁEGO SZEFA STR. 3

**STRZAŁY W FABRYCE
NA NOWYM JÓZEFOWIE!**



FOT. FILIP NIJEWSKI, SYLWIA DĄBROWA, LESZEK SZYMANSKI, ABW, ZOO W ŁODZI, ARCH. R. BONISŁAWSKIEGO-HUBERT KUBIAK



Z SĄDU
ELEKTROWNIA BĘŁCHATÓW
ZAPŁACIŁA KROCIE
ZA PREPARAT, KTÓRY BYŁ...
WODĄ Z KRANU STR. 2



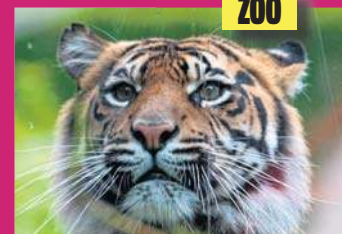
MPO

**JAK SIĘ PRACUJE
W SORTOWNI
ŚMIECI?** STR. 5



ZOO

**TYGRYSICE DOSTANĄ
NOWY WYBIEG** STR. 4



SENSACYJNE ODKRYCIE NA CMENTARZU ŻYDOWSKIM! STR. 4



EXPRESSOWO

KOLUSZKI Wpadł z nożem do restauracji. Policjanci zatrzymali pijanego, agresywnego 24-latkę z Łodzi, który szalał w centrum Koluszek. Najpierw zaatakował nożem klientów popularnego lokalu gastronomicznego w centrum miasta, a potem uszkodził samochody i wtargnął do bloku, gdzie wszczął awanturę.

Do ataku nożem doszło w sobotę 28 marca około godz. 20. Do lokalu wszedł młody mężczyzna i od jednego z gości zażądał wydania telefonu komórkowego wartego 500 zł. Gdy spotkał się z odmową wyjął nóż i zagroził, że go użyje, jeśli nie dostanie aparatu. Napadniętemu w sukurs pospieszyl jeden ze świadków. Doszło do szarpaniny, podczas której właściciel telefonu i świadek zostali lekko ranni. Nożownik uciekł, zaś jego tropieniem zajęli się wezwani do lokalu policjanci. - W tym czasie inny policyjny patrol otrzymał zgłoszenie o agresywnym mężczyźnie w bloku. Kiedy policjanci zjawili się na miejscu stwierdzili, że mieszkańcy budynku obezwładnili intruza, który był agresywny i siłą wszedł do bloku niszcząc przy tym drzwi wejściowe. Okazało się, że był to sprawca rozboju w lokalu gastronomicznym, który na dodatek uszkodził dwie opony w zaparkowanych pojazdach. Policjanci przesłuchali świadków, zabezpieczyli ślady, miejsce zdarzenia, wykonali oględziny i przejrzyli zapis monitoringu - informuje aspirant Aneta Kotynia z komendy w Koluszkach.

Napaśnikowi za rozbój z użyciem niebezpiecznego narzędzia grozi do 20 lat więzienia. (WP)

Mały kudłaty pies w szelkach z diamentami

Wczoraj do schroniska dla zwierząt trafił pies, który błąkał się w rejonie ulic Kilińskiego i Jaracza. Ma około 13 lat i waży 4,7 kg. Nie miał czipa i nie był kastrowany, ale za to miał na sobie szelki z diamentami. Kontakt w sprawie odbioru psa pod numerem: 724 402 447 i 501 437 232.



FOT. SCHRONISKO ŁÓDŹ

PABIANICE Emeryt chciał się pozbyć szczeniaka, ponieważ... Pewien 79-latek nie chciał mieć szczeniaka. Dlatego wpakował go do worka, wsiał na skuter, podjechał pod wybraną posesję i przetrzucił przez ogrodzenie.

To niecodzienne zdarzenie miało miejsce w niedzielę 29 marca w miejscowości Kolonia Ldzań w gminie Dobroń (powiat pabianicki). Świadkiem był 43-letni mężczyzna, który ruszył za seniorem w pościg, pochwycił go i wezwał policjantów. Ci przejęli sprawcę przestępstwa. Jak się tłumaczył? - Przyznał, że oszczenił mu się szuczka, a on nie ma pieniędzy na wykarmienie kolejnego psa. Dlatego uznał, że lepiej będzie go podrzucić dobrym ludziom, żeby uniknąć dodatkowych kosztów. Szczeniak był zadbany i nie miał obrażeń. Policjanci pojechali do miejsca zamieszkania seniora. Tam zastali dwa psy biegające po posesji. Zwierzęta przebywały w dobrych warunkach, miały dostęp do wody i pokarmu - informuje podkomisarz Agnieszka Jachimiek, rzecznik Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach.

Porzucony szczeniak trafił do schroniska dla zwierząt w Pabianicach, zaś 79-latek stanął przed sądem. Grozi mu do trzech lat więzienia. (WP)

OSJAKÓW Z nożem na krewnego

Policjanci z komisariatu w Osjakowie po pościgu zatrzymali 31-letniego mężczyznę podejrzanego o usiłowanie awantury ranił nożem swojego 24-letniego krewnego, który trafił do szpitala. (JM)

Elektrownia Bełchatów kupowała za grube miliony... wodę z kranu

Gang oszustów sprawił, że Elektrownia Bełchatów straciła fortunę. Sprytni przestępcy sprzedawali jej cudowny, nowatorski preparat potrzebny do procesu odsiarczania spalin, który okazał się... zwykłą wodą z kranu! Szefowie procederu czmychnęli do Hiszpanii, gdzie się ukrywali, a potentat bełchatowski stracił ponad 21 mln zł.



W rozbiciu gangu oszustów z Pomorza udział wzięli agenci ABW.

Wiesław Pierzchała

Akt oskarżenia w sprawie tej afery Prokuratura Regionalna w Łodzi skierowała do Sądu Okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim. Na ławie oskarżonych zasiądzie 12 osób. Wśród nich jest 46-letnia prezes firmy z województwa zachodniopomorskiego oraz jej 56-letni mąż. Gdy grunt zaczął palić się im pod nogami umknęli za granicę. Wysłano za nimi Europejski Nakaz Aresztowania.

Efekt był taki, że zostali zatrzymani w Hiszpanii i - w ramach ekstradycji - odesłani do Polski. Decyzją sądu zostali aresztowani tymczasowo. Wkrótce 46-latkę, z przyczyn zdrowotnych, została zwolniona. Śledczy zarzucili im kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą, oszustwa na szkodę elektrowni, zbrodnię faktu-

rową i uszczuplenia podatkowe. Grozi im do 15 lat więzienia.

Śledztwo w tej sprawie prowadziła Prokuratura Regionalna w Łodzi i łódzki oddział Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Z ich ustaleń wynika, że proceder trwał kilka lat i polegał na tym, że firma z Pomorza sprzedawała elektrowni rzekomo niezwykły specyfik proekologiczny, czyli ponad milion litrów wody kranowej z niewielkim dodatkiem chloru i kwasu fosforowego.

Oszustwo było możliwe, ponieważ sprzedający posługiwali się sfałszowanymi ekspertyzami, z których wynikało, że preparat jest skuteczny i ma znakomite właściwości. Ponadto pani prezes z Pomorza wzbudziła zaufanie w ten sposób, że na branżowych konferencjach przedstawiała się jako wybitny chemik mający za sobą studia na prestiżowym uniwersytecie w Moskwie. Błefowała i to

na całego, bowiem okazało się, że ukończyła jedynie podstawówkę.

Wśród zatrzymanych są współpracownicy małżeństwa z Pomorza. Ale nie tylko, bowiem zarzuty usłyszeli też byli pracownicy elektrowni na kierowniczych stanowiskach.

Dwóm kobietom zarzuca się przyjęcie korzyści w kwotach 4 i 20 tys. zł, perfum, alkoholu, opłacenia pobytów w hotelach oraz wyjazdu zagranicę w zamian za nadużycie udzielnych im uprawnień i niedopełnienie ciężących na nich obowiązków. Dwóm kolejnym członkom byłego kierownictwa, którzy sprzyjali firmie oskarżonych, zarzucono wyrządzenie szkody majątkowej w wielkich rozmiarach wynoszącej ponad 8 mln zł - wyjaśnia Krzysztof Kopania, rzecznik prasowy Prokuratury Regionalnej w Łodzi.

KRÓTKO

Inwestycje drogowe

STRABAG POSZERZY AUTOSTRADĘ A2

Zrobiono kolejny krok w kierunku rozbudowy autostrady A2 między Łodzią i Warszawą o trzeci pas ruchu. Rozbudowa ma ruszyć jeszcze w tym roku.

Ministerstwo infrastruktury poinformowało, że rozbudowę odcinka trasy od Łyszkowic w pow. łowickim do granicy z woj. mazowieckim o długości 21,8 km zrealizuje firma Strabag. To już trzeci odcinek autostrady, który ma swojego wykonawcę. Na rozbudowę tego fragmentu trasy złożono sześć ofert wycenionych od 321,4 mln do 442,4 mln zł.

Rozbudowę autostrady A2 o kolejne pasy ruchu z Łodzi do Warszawy podzielono na cztery odcinki. Patrząc od strony stolicy to węzeł Grodzisk Mazowiecki (25,4 km) oraz węzeł Grodzisk Mazowiecki - węzeł Konotopa (17,2 km). W ubiegłym tygodniu poinformowano, że oba te fragmenty także realizuje Strabag. Niebawem ma zostać podpisana umowa z tym wykonawcą. Na wyłonienie wykonawcy wciąż czeka czwarty fragment od węzła Łódź Północ do Łyszkowic (27,9 km).

W sumie w przetargu na rozbudowę autostrady A2 między Łodzią i Warszawą Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad otrzymała 18 ofert. Rozbudowa całego odcinka ma kosztować ok. 2 mld zł. Prace będą trwały pod ruchem. Wykonawcy musi utrzymać przejazd po dwóch pasach w każdym kierunku autostrady.

Planowana rozbudowa przewiduje dobudowanie trzeciego pasa ruchu na odcinku od węzła Łódź Północ do węzła Pruszków, a dalej - czwartego pasa w kierunku węzła Konotopa. W sumie przebudowa obejmie 92 km, z czego 89 km to budowa nowych pasów, a 3 km - prace w rejonie węzła Łódź Północ. Tam ma zostać położona nowa nawierzchnia i wymienione oświetlenie na energooszczędne.

Plan zakłada, że prace na niektórych odcinkach mają zakończyć się w przyszłym roku, a cała trasa być gotowa w 2028 r. (DG)

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
 prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
 Redaktor naczelny Marek Krzciuk
 Sekretariat 42 66 59 300
 BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
 Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
 Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gatuszka tel. 502 49 92 57
 Marketing Paweł Biernacki
 Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
 Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
 DRUK Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu: bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
 Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl;
 Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 66;
 Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

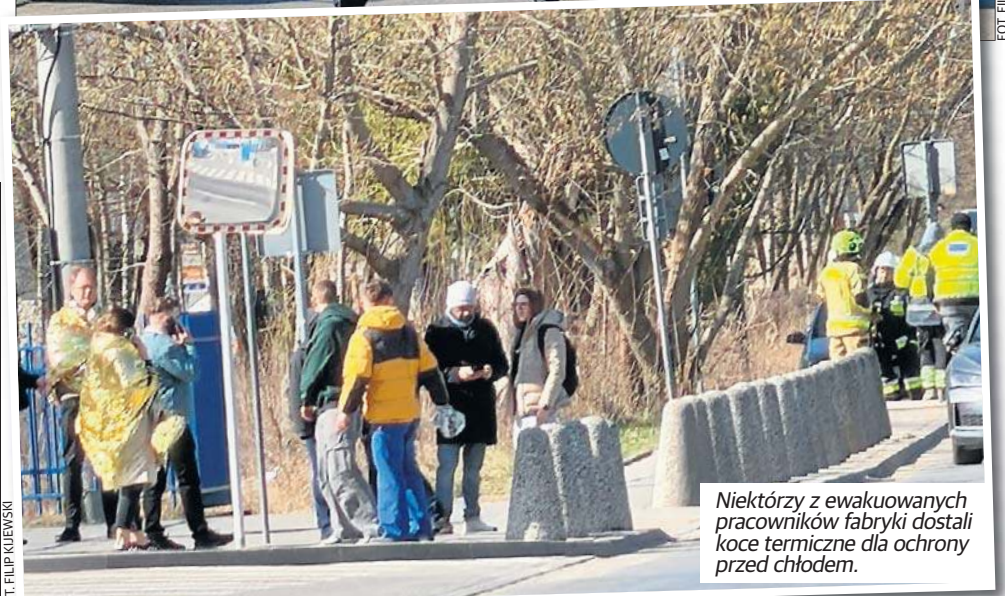
Strzelanina w fabryce na Nowym Józefowie

Policja zablokowała przejazd ul. Nowy Józefów w rejonie fabryki.

Wczoraj rano uzbrojony mężczyzna wtargnął do fabryki żyłek na Nowym Józefowie. Oddał kilka strzałów z broni palnej. Zbiegł i zabarykadował się w jednym z biur na terenie obiektu. Negocjacje z nim trwały co najmniej 9 godzin i nie zakończyły się przed zamknięciem niniejszego wydania „Expressu”.



FOT. FILIP KJEWSKI



Niektórzy z ewakuowanych pracowników fabryki dostali koce termiczne dla ochrony przed chłodem.

Wiesław Pierzchała,
Maria Kwiecińska,
Emilia Kutlu,
Filip Kijewski

Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że napastnik to były pracownik fabryki, a strzelec do swego byłego przełożonego, który zdołał uciec.

- Dyżurny policji otrzymał zgłoszenie krótko po godz. 7 rano. 42-latek wtargnął na teren zakładu i oddał strzały z broni palnej do jednego z pracowników, po czym uciekł. Policja ewakuowała 400 osób przebywających na terenie zakładu - informuje Kamila Sowińska, rzecznik prasowy Komendy Miejskiej Policji w Łodzi.

Przed godz. 12 policyjny negocjator nawiązał kontakt z napastnikiem, jednak 42-latek nie podał motywów działania. Przyznał również, że nie ma pozwolenia na broń. Na miejscu pojawiły się oddziały konterterrorystyczne z Łodzi, Poznania i Warszawy.

Przez cały czas trwania akcji przejazd ulicą Nowy Józefów był zablokowany, jednak nie zdezorganizowało to pracy pobliskiego Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Łodzi. Dojazd do ośrodka możliwy był wyłącznie od strony ul. Sanitariuszek. Około godz. 13 z terenu fabryki ewakuowano wszystkich pracowników oprócz kierowców ciężarówek z towarem, którzy wciąż przebywali za zamkniętą bramą zakładu. Z relacji jednego z nich wynika, że niektórzy stali pod fabryką od 6 godzin i policja nie pozwalała im opuszczać terenu. W końcu wypuszczono ich, by mogli coś zjeść, przywieziono również kanapki z jednego z fast foodów.

Jak informowała komisarz Edyta Machnik rzecznik prasowa KWP w Łodzi, policja działała dwutorowo pod nadzorem prokuratury - równolegle gromadzony jest materiał procesowy, przesłuchiwani są świadkowie oraz trwają negocjacje z napastnikiem.

- Napastnik, to były pracownik, na teren fabryki dostał się przez płot, w tej sprawie będzie przesłuchiwany pracownik ochrony. 42-latek, który zakończył pracę w zakładzie w 2024 roku po 14 latach, wszedł z bronią palną do jednego z pomieszczeń biurowych i oddał 2-3 strzały w kierunku przebywającej tam osoby. Napastnik po strzałach wybiegł z pomieszczenia za pokrzywdzonym - dodaje prokurator Marta Stachowiak-Klimaszewska.

Możliwe przyczyny strzelaniny w fabryce

Matylda Witkowska

Przełożony powinien zachować uważność, a jeśli widzi nieadekwatne zachowania pracownika to zareagować - tłumaczy łódzki psychoterapeuta Czesław Michalczuk po strzelaninie w fabryce w Łodzi.

O komentarz po strzelaninie w fabryce w Łodzi zapytaliśmy łódzkiego psychoterapeutę Czesława Michalczuka. Co musiało się zdarzyć, żeby były pracownik zaatakował bronią innego pracownika, być może jego przełożonego?

Michalczuk przyznaje, że na razie niewiele wiemy o przyczynach zdarzenia. Jednak nie zdarzyło się ono bez powodu.

- Być może był tam konflikt lub poczucie bycia potraktowanym niesprawiedliwie. Ale musiały temu towarzyszyć problemy osobowościowe. Bo



Czesław Michalczuk terapeuta z Łodzi przekonuje, że konflikty i stresy w pracy normalnie nie kończą się strzelaniną.

FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

nawet jeśli pojawiają się konflikty lub problemy w pracy nikt nie sięga z tego powodu po broń - tłumaczy Michalczuk.

Jego zdaniem coś sprawiło, że atakujący nie kontrolował swojej agresji. Możliwych powodów jest wiele, a prawdziwego nie znamy. Mogły to być na przykład zaburzenia osobowości, psychoza albo efekty

spożycia lub abstynencji od alkoholu lub innych substancji psychoaktywnych.

- Na razie możemy jedynie wróżyć z fusów, wyjaśnił to śledztwo - podkreśla Czesław Michalczuk.

Jednocześnie zaznacza, że jeśli pracownik wykazywał zachowania agresywne lub nieadekwatne do sytuacji to prawdopodobnie dało się to

zauważyć już wcześniej. Dlatego przypomina, że rolą przełożonego jest zachowanie uważności i w razie potrzeby - zareagowania.

- Jeżeli ktoś ma problem z alkoholem, agresją jest to powód do porozmawiania z nim, a może nawet do zaproponowania terapii - mówi psychoterapeuta.

Jak podkreśla zwłaszcza w przypadku nadużywania alkoholu obecnie wiele osób zgłasza się na terapię przystających właśnie przez przełożonego.

- Kiedyś na nadużywanie alkoholu przymykało się u nas oko, ewentualnie wyrzucano z pracy, jeśli ktoś przekroczył wszelkie granice. Teraz często warunkiem, żeby ktoś dalej pracował jest zgłoszenie się na terapię. A często takie osoby po zakończeniu terapii są wartościowymi pracownikami - zaznacza Czesław Michalczuk.

Pogoda sprawi miłą niespodziankę - zapowiada się ciepła Wielkanoc

Magdalena Rubaszewska

Nie sprawdziły się wstępne prognozy pogody na Wielkanoc w Łodzi i regionie. I dobrze, ponieważ ma być cieplej i więcej słońca. Wcześniej zapowiadano, że termometry nie wskażą nawet 10 st. C.

- W marcu masy powietrza napływające z północy są stosunkowo chłodne i przynoszą tego typu pogody, w górach śnieg. Ukształtowanie gór sprawia, że te opady są intensywniejsze. Jesteśmy w sytuacji, w której układ niskiego ciśnienia sprowadził właśnie takie chłodne powietrze z północnego Atlantyku - wyjaśnia doktor Mariusz Siedlecki, klimatolog z Wydziału Nauk Geograficznych Uniwersytetu Łódzkiego.

Jednak kończy się ten okres, właśnie jest prognozowane wejście układu wysokiego ciśnienia przynoszące powietrze z południowej Europy. Od czwartku 2 kwietnia do poniedziałku 6 kwietnia temperatura będzie rosła, trafią się dni, w których wyniesie 20 st. C.

W Wielką Sobotę 4 kwietnia termometr wskaże w Łodzi 13 st. C, w Wielkanoc 5 kwietnia 20 st. C, w poniedziałek wielkanocny 6 kwietnia 17 st. C. Dni mają być słoneczne, bez opadów deszczu czy deszczu ze śniegiem. Poświętach według prognoz sezonowych do końca kwietnia temperatura powinna stopniowo rosnąć. Maj nie wyróżni się ani pod względem temperatury, ani ilości opadów. Natomiast czerwiec, ostatni miesiąc wiosny, ma być cieplejszy w porównaniu z poprzednimi latami.



Wycinek z amerykańskiej gazety ze zdjęciem przedstawiającym grób aktora w Łodzi.

FOT. MATERIAŁY: R. BONISŁAWSKIEGO

Sensacyjne odkrycie na Cmentarzu Żydowskim

Dariusz Pawłowski

Nagrobek został odnaleziony kilka dni temu wśród wielu nierozpoznanych jeszcze fragmentów dawnych mogił znajdujących się na Cmentarzu Żydowskim w Łodzi przy ulicy Brackiej.

- Dysponowałem wycinkiem ze starej amerykańskiej gazety, w której opublikowano zdjęcie z charakterystycznym nagrobkiem w miejscu spoczynku Zygmunta Fajmmana - wyjaśnia Ryszard Bonisławski.

- Podczas kolejnych poszukiwań nagrobków na Cmentarzu Żydowskim z grupą pasjonatów łódzkiej historii, w pewnym momencie zobaczyłem fragment pękniętej kolumny z nagrobka aktora, symbolizującej przerwane życie. Była zanieczyszczona, porośnięta mchem. Ale teraz jest możliwe odrestaurowanie całości grobowca.

Historia Zygmunta Fajmmana jest niezwykła. Był aktorem i śpiewakiem pochodzenia żydowskiego, który urodził się w pobliżu Kiszyniowa. Charakteryzowały go imponująca postura, silna sylwetka, wyrazista twarz oraz piękny, ciepły głos baryton i niepospolity talent dramatyczny. Gdy w Rosji zakazano teatru jidysz, artysta

wyemigrował najpierw do Rumunii, a w roku 1886 wyjechał do Nowego Jorku. Tam zyskał dużą popularność, występował w teatrach, pisał i wystawiał własne sztuki (często tłumaczenia), aż w 1906 roku wrócił do Europy, osiadł w Londynie i zdobył sławę między innymi rolami Szekspirowskimi.

Do Łodzi przyjechał w 1909 roku. Zmarł tu 1 lipca tego roku, w południe, podczas próby głosowej do wystawienia opery „Otello” Giuseppe Verdiego (inna wersja mówi o próbie dramatu „Uriel Acosta” Karla Gutzkowa). W 1911 roku do Łodzi przybyły jego żona Dina oraz dwie córki Celia i Lili, które wzniosły Fajmmanowi nagrobek, przedstawiający ścięte drzewo oraz tablicę z wymienionymi najważniejszymi sztukami artysty.

Losy Zygmunta Fajmmana przywodzą na myśl postać innego amerykańskiego aktora. To Ira Aldridge, pierwszy czarnoskóry tragik Szekspirowski. Artysta zmarł 7 sierpnia 1867 roku podczas wizyty w Łodzi (prawdopodobnie na zapalenie płuc), przygotowując się do wystawienia z lokalnym zespołem „Otella”. Jego grób znajduje się w części ewangelicko-augsburskiej na Starym Cmentarzu w Łodzi.

Nowy wybieg dla tygrysic, aby chciały baraszkować...

Wybieg dla tygrysic sumatrzańskich z łódzkiego ogrodu zoologicznego zamienił się w plac budowy. Teren ten jest dzielony na dwie części, ale zostanie połączony specjalną przegrodą. W razie konieczności będzie możliwa izolacja osobników.

Magdalena Rubaszewska

Taki warunek podyktowany wymogami hodowlanymi trzeba spełnić, jeśli ogród planuje rozmnażać osobniki. A łódzkie zoo się do tego przymierza. Wcześniej musi zapewnić osobne, spokojne i bezpieczne miejsce m.in. dla samicy ciężarnej albo z potomstwem.

Łódzkie zoo chce sprowadzić kawalera dla dwóch młodych samic - Raya i Alif. Dopiero gdy wybieg będzie gotowy, rozpoczną się starania o towarzysza dla tygrysic.

Tygrysie siostry z brytyjskiego zoo

Łódzki ogród po raz pierwszy w swej historii zamierza hodować te duże koty. Na początek przyznano mu dwie tygrysice. Przybyły do Łodzi w kwietniu 2025 roku. Siostry o imionach Raya i Alif urodziły się w ogrodzie Chester Zoo w Wielkiej Brytanii. Są jeszcze bardzo młode, mają zaledwie dwa lata i dziesięć miesięcy.

Tylko w Łodzi i we Wrocławiu, można oglądać ten rzadki podgatunek tygrysa. Drapieżniki te są trzymane łącznie w 54 ogrodach, podczas gdy np. tygrysy syberyjskie w 120.

Ginący gatunek Sumatry

Tygrys sumatrzański to najmniejszy podgatunek ty-



To albo Raya, albo Alif



Rozpoczęła się przebudowa wybiegu.

FOT. MAGDALENA RUBASZEWSKA

grysa, ale niech jego rozmiar nikogo nie zwiedzie. To drapieżniki o ogromnej sile, osiągają wagę do 150 kilogramów. Występują wyłącznie na indonezyjskiej wyspie Sumatra. Mają bokobrody, co stanowi ich charakterystyczną cechę. Paski na ich futrze są wyjątkowo wąskie i gęste, stanowią naturalny kamuflaż w gęstej sumatrzańskiej dżungli. Należą do gatunków krytycznie zagrożonych wyginięciem. Przyczyną są kłusownictwo i wycinanie lasów deszczowych, w których tygrysy żyją, na plantacje palm oleistej.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez internetowe biuro
ibo.polskappress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

W Ogrodzie Botanicznym kwitną krokusy

Magdalena Rubaszewska

Wczoraj po zimowej przerwie został otwarty Ogród Botaniczny w Łodzi. „Botanik” jest otwarty codziennie w godz. 9 - 19 (kasy biletowe czynne do godz. 18.30).

Na drzewach i krzewach widać dopiero pąki liściowe, ale w niższych partiach roślinności jest już ciekawiej i kolorowo, ponieważ kwitną krokusy, ziarnopłon wiosenne, przyłuszczki pospolite, cebulice syberyjskie, śnieżniki,

żonkile, puszkynie, szafirki, wrzośce, cieszynianki, pierwiosnki i fiołki wonne.

A na przełomie kwietnia i maja rozkwitnie kolekcja kilkudziesięciu tysięcy tulipanów. Wielobarwne dywany to największa atrakcja sezonu przyciągająca tłumy miłośników przyrody. W kwietniu w ramach akademii różnorodności odbędą się przyrodniczy spacer „Kwiecień plecień w ogrodzie” i spotkanie rodzinne „W ogrodzie warzywnym”. Bilet normalny kosztuje 14 zł.



W tym sezonie będzie już można zajrzeć do jednej z izb chłopskiej chałupy w skansenie roślinnym.

FOT. ARCHIWUM

Jak wygląda praca w sortowni?

Tysiące ton śmieci, a wśród nich znalazły się granaty! Jak wygląda praca na sortowni odpadów i co wyrzucają Łodzianie? Odwiedziliśmy PSZOK przy ul. Zamiejskiej.



Emilia Kutlu

Punkt Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych (PSZOK) w Łodzi to miejsce, które dla wielu mieszkańców pozostaje na co dzień niewidoczne, a odgrywa kluczową rolę w systemie gospodarowania odpadami w mieście.

Na terenie sortowni pracuje około 180 osób w systemie dwuzmianowym, każdego dnia obsługując setki dostaw i mieszkańców. To jednak tylko część miejskiego systemu - w Łodzi funkcjonują także inne PSZOK-i, m.in. przy ul. Wersalskiej i ul. Granicznej. Planowane jest otwarcie czwartego punktu przy ul. Kasprowicza.

Tysiące ton odpadów rocznie PSZOK przyjmuje przede wszystkim odpady problemowe - takie, których nie można wyrzucić do standardowych pojemników przydomowych. Mieszkańcy mogą oddać je bezpłatnie, co znacząco wpływa na poziom recyklingu i bezpieczeństwo środowiskowe.

W ubiegłym roku do punktu trafiło aż 9 tysięcy ton odpadów.

- Najpierw samochód wjeżdża na wagę, kierowca jest pytany co dostarczył, następnie pracownik punktu PSZOK wskazuje konkretne pojemniki i miejsce do rozładunku - mówi Leszek Kowal-



ski, kierownik łódzkiej sortowni.

Do PSZOK-u trafiają m.in. zużyta elektronika, drewno, stare meble, czysty gruz budowlany, dywany czy tekstylia.

Problemy z niewłaściwą segregacją

Choć świadomość ekologiczna mieszkańców rośnie, wciąż wiele osób niewłaściwie segreguje odpady, np. wyrzuca opakowanie szklane w foliowych workach z innymi zanieczyszczeniami.

- Radzimy sobie, ale wymaga to więcej pracy. Prosimy, by nie wyrzucać opakowań szklanych w torbach foliowych tylko luzem - apeluje Kowalski.

Podobny problem dotyczy bioodpadów. Trawa, liście często trafiają do worków, co negatywnie wpływa na proces kompostowania. Powstaje dużo za-

nieczyszczeń. Znacznie lepszym rozwiązaniem jest ich zbieranie ich w plastikowych pojemnikach.

Nietypowe znaleziska w odpadach

Praca w sortowni potrafi zaskoczyć. Wśród odpadów trafiają się nie tylko przedmioty codziennego użytku.

- Kiedyś znaleźliśmy granat. W takich sytuacjach wzywamy policję, a funkcjonariusze decydują o wezwaniu saperów - wspomina Leszek Kowalski.

Jeden z mieszkańców przypadkowo wyrzucił kiedyś 50 tysięcy złotych przeznaczone na wypłaty dla pracowników. Dzięki wspólnym poszukiwaniom pieniądze udało się odnaleźć.

Największym problem i zagrożeniem dla instalacji sortowni, stanowią baterie. Wciąż trafiają do odpadów zmieszanych, czy odpadów selektywnie zbieranych, co może w trakcie procesu sortowania prowadzić do ich wybuchów i pożarów.

- Zdarzało się wiele razy, że bateria eksplodowała po najechnianiu przez maszynę i doszło do zapłonu - wyjaśnia kierownik.

To pokazuje, jak istotna jest prawidłowa segregacja nie tylko dla środowiska, ale i bezpieczeństwa pracowników.

Coraz lepsze wyniki recyklingu

Efektywność sortowni jak i świadomość mieszkańców rośnie z roku na rok. W ubiegłym roku udało się wysortować ponad 19 600 ton odpadów przekazanych do recyklerów.

- W instalacji sortowni dostarczane min. butelki typu PET dzielimy je na kolory, belujemy, prasujemy i sprzedajemy recyklerom - dodaje kierownik sortowni

Warto pamiętać, że odpady mają realną wartość rynkową. Przykładowo tona butelek PET może kosztować od 1,5 tysiąca do nawet 3 tys. zł.

Wiele realnych zmian wprowadził system kaucyjny. Zauważalny jest spadek liczby plastikowych butelek o około 10 proc.

- Dla instalacji komunalnych to straty, zarobią firmy produkujące kaucjomaty oraz największe sieci handlowe - ocenia kierownik.



Największym problem dla instalacji sortowni są baterie.



Pierwsi sędziowie TK złożyli ślubowanie. Co z kolejnymi?

Adam Kielar, PAP

Nowi sędziowie Trybunału Konstytucyjnego Dariusz Szostek oraz Magdalena Bentkowska złożyli ślubowanie wobec prezydenta Karola Nawrockiego. Wciąż jednak nie wiadomo, czy dokona tego pozostała czwórka nowych sędziów TK, wybranych przez Sejm w marcu.

Na środę, 1 kwietnia, do Pałacu Prezydenckiego zaproszonych zostało dwoje nowo wybranych sędziów Trybunału Konstytucyjnego: Magdalena Bentkowska oraz Dariusz Szostek. Oboje złożyli ślubowanie w obecności prezydenta.

Jak powiedziała ta pierwsza, przebiegło ono w spokojnej atmosferze. Spytana o to, czy pozostała czwórka sędziów TK, która także została wybrana w marcu, zostanie zaproszona przed oblicze prezydenta, nie była w stanie odpowiedzieć.

- My wszyscy byliśmy w jednakowy sposób wybierani, my jako sędziowie - szóstka sędziów. Stąd też ufam, że kolejni sędziowie będą mieć możliwość złożenia ślubowania w innym terminie, ale najbliższym, jeżeli nie w okresie przedświątecznym, to tuż po świętach, tak, żebyśmy mogli wszyscy rozpocząć wspólnie pracę w Trybunale Konstytucyjnym, bo taki był cel obsadzenia tych wakatów - powiedziała.



Szef Kancelarii Prezydenta, potwierdził, że dwoje sędziów złożyło ślubowanie.

- Zarówno pani sędzia Bentkowska, jak i ja, mieliśmy dzisiaj zaszczyt złożenia ślubowania wobec prezydenta Rzeczypospolitej - powiedział sędzia Szostek dziennikarzom po wyjściu z Pałacu Prezydenckiego.

Dodał, że w trakcie rozmowy z prezydentem zadał pytanie o pozostałą czwórkę sędziów TK oraz o powody, dla których zaproszonych zostało tylko dwoje z sześciorga wybranych przez Sejm sędziów.

- Pan prezydent odpowiedział, że za czasów jego kadencji zwolnione zostały dwa miejsca (w Trybunale), dlatego

na chwilę obecną powołane zostały dwie osoby - powiedział. Sędzia Szostek zaznaczył, że odpowiedział prezydentowi, iż „prawidłowo obsadzony Trybunał Konstytucyjny to 15 osób”.

- Wierzę w to, że pan prezydent także przyjmie wobec siebie ślubowanie pozostałych sędziów - powiedział Szostek.

Po godzinie 12 rozpoczął się briefing szefa Kancelarii Prezydenta, Zbigniewa Boguckiego. Potwierdził, że dwoje sędziów złożyło ślubowanie.

- Te dwa ślubowania zostały dzisiaj przyjęte przez prezy-

dentę RP, a tym samym zmaterializował się wymóg określony w art. 4 ust. 1 ustawy o statusie sędziów TK, że wybrani na funkcję sędziów TK składają swoje ślubowanie wobec prezydenta RP. A więc te ślubowania odbyły się zgodnie z porządkiem prawnym i konstytucyjnym - powiedział Bogucki.

On także podkreślił, że w czasie kadencji obecnej głowy państwa, tylko dwóch sędziów opróżniło swoje stanowisko.

- W czasie kadencji prezydenta Karola Nawrockiego powstały w TK dwa wakaty; ślubowanie dwojga sędziów wypełnia wymóg, by był możliwy pełen skład Trybunału - czyli 11 sędziów - powiedział Bogucki.

Podkreślił, że na razie nie ma decyzji co do kolejnych czterech sędziów.

Przestrzegł także przed próbami innych form złożenia ślubowania, o których było głośno w mediach. - Przestrzegam wszystkich, którzy sądzą, że sędziowie TK mogą złożyć ślubowanie w inny sposób lub przed innym organem niż prezydent, że byłoby to deliktem konstytucyjnym i poważnym przestępstwem - mówił szef Kancelarii Prezydenta.

Dodał, że Karol Nawrocki oczekuje od rządu, że ten będzie publikować wyroki Trybunału.

PAPIEŻ WEZWAŁ DO MODLITWY W INTENCJI POKOJU

Alina Mazurska, PAP

Papież Leon XIV podczas audiencji generalnej w Watykanie z udziałem tysięcy wiernych wezwał do modlitwy za ofiary wojen i o to, by Chrystus obdarzył wszystkich pokojem i pocieszeniem.

- Wraz ze zbliżającą się uroczystością Wielkanocy módlmy się za chorych, ubogich i niewinne ofiary wojen, aby Chrystus, poprzez swoje zmartwychwstanie obdarzył wszystkich pokojem i pocieszeniem - mówił zwierzchnik Kościoła podczas audiencji na placu Świętego Piotra, zwracając się do wiernych mówiących po arabsku.

W katechezie poświęconej roli świeckich, podkreślił, że „sześć lat pole apostołatu świeckich nie ogranicza się do przestrzeni Kościoła, lecz rozszerza się na cały świat”. Przypomniał, że apostołat świeckich ożywił Jan Paweł II.

- Świat potrzebuje, aby przeniknął go duch Chrystusa i aby skuteczniej osiągnął swój cel

w sprawiedliwości, miłości i pokoju. A to jest możliwe jedynie dzięki wkładowi, służbie i świadectwu świeckich - mówił Leon XIV. - To jest zaproszenie, by stać się takim Kościołem „wychodzącym na zewnątrz”, o którym mówił nam papież Franciszek. Kościołem zanurzonym w historii, zawsze otwartym na misję, w którym wszyscy jesteśmy wezwani, by być uczniami - misjonarzami, apostołami Ewangelii, świadkami Królestwa Bożego, nosicielami radości Chrystusa, którego spotkaliśmy.

W Indiach rozpoczął się wczoraj pierwszy od 15 lat spis powszechny ludności. Spis ma potrwać przez rok, a w jego przeprowadzenie zaangażowanych będzie 3 mln urzędników.

Spis obejmie 36 stanów i terytoriów, ponad 7 tys. podokręgów, przeszło 9,7 tys. miast i prawie 640 tys. wsi. Badania terenowe przeprowadzą rachmistrzowie i nadzorcy - najczęściej nauczyciele, pracownicy administracji rządowej i lokalni urzędnicy.



Papież: Módlmy się za chorych, ubogich i niewinne ofiary wojen.

Trump rozważa wycofanie USA z NATO

Marcin Koziestański, PAP

Donald Trump oświadczył, że poważnie rozważa wycofanie Stanów Zjednoczonych z NATO. Prezydent USA nazwał sojusz „papierowym tygrysem” i skrytykował kraje europejskie za brak wsparcia wojskowego w konflikcie z Iranem.

Donald Trump powiedział w wywiadzie dla „The Telegraph”, że poważnie rozważa wycofanie Stanów Zjednoczonych z NATO po tym, jak kraje europejskie nie przyłączyły się do jego wojny z Iranem.

Prezydent USA nazwał sojusz „papierowym tygrysem” i stwierdził, że wycofanie Ameryki z traktatu obronnego „nie podlega już ponownemu rozpatrzeniu”.

To najsilniejszy jak dotąd sygnał, że Białe Dobre nie uważa już Europy za wiarygodnego partnera w dziedzinie obronności



Prezydent USA nazwał sojusz „papierowym tygrysem”.

po odrzuceniu żądania Trumpa, aby sojusznicy wysłali okręty wojenne w celu ponownego otwarcia Cieśniny Ormuz.

Zapytano Trumpa, czy po konflikcie rozważyłby po-

nowne rozpatrzenie kwestii członkostwa USA w NATO. Odpowiedział: „Powiedziałbym, że nie ma sensu tego rozważać. Nigdy nie dałem się przekonać NATO. Zawsze wiedziałem, że

to papierowy tygrys, i Putin też o tym wie, nawiasem mówiąc”.

W wywiadzie dla Fox News na kilka godzin przed wywiadem z Trumpem również Marco Rubio, szef amerykańskiej dyplomacji, stwierdził, że Ameryka będzie musiała „ponownie przeanalizować” swoje członkostwo w NATO, gdy wojna w Iranie dobiegnie końca. Szef amerykańskiej dyplomacji podkreślił, że w przeszłości był zagorzałym obrońcą NATO. - Dostrzegaliśmy w Sojuszu ogromną wartość - przypomniał, dodając, że poza ewentualną obroną Europy NATO umożliwiło USA posiadanie baz, co „pozwalalo na projekcję siły w różnych częściach świata, gdy bezpieczeństwo narodowe (Stanów Zjednoczonych) jest zagrożone”.

Władysław Kosiniak-Kamysz spytany o tę wypowiedź podkreślił, że „te słowa pokazują, w jak trudnym momencie jesteśmy dzisiaj na świecie”.

Wybory prezydenckie na Ukrainie. Wołodymyr Zełenski rozważa rezygnację

Marcin Koziestański, PAP

W otoczeniu Wołodymyra Zełenskiego trwają przygotowania do możliwych wyborów prezydenckich. Na stole leżą dwa scenariusze, a sam prezydent coraz wyraźniej rozważa również wariant porażki.

Według informacji dziennikarzy w najbliższym otoczeniu prezydenta Ukrainy opracowano co najmniej dwa warianty na wypadek wyborów.

Pierwszy zakłada całkowitą rezygnację Wołodymyra Zełenskiego z ubiegania się o drugą kadencję. W takim scenariuszu kandydatem obozu władzy zostałby Kyryło Budanow - były szef wywiadu wojskowego (HUR), a obecnie szef kancelarii pre-

zydenta po dymisji Andrija Jermaka. To polityk, który ma cieszyć się dużym zaufaniem Zełenskiego.

Alternatywą jest start samego Zełenskiego, przy jednoczesnym budowaniu przez Budanowa nowej partii politycznej, która mogłaby stać się kluczowym partnerem koalicyjnym w parlamencie.

Wahanie prezydenta nie jest przypadkowe. Eksperci wskazują na dwa główne powody: malejące poparcie społeczne oraz narastające problemy wizerunkowe związane ze skandalami korupcyjnymi. Marcowe sondaże z 2026 roku pokazują wyraźny spadek zaufania: nieufność wobec prezydenta deklaruje od 32 do niemal 50 proc. badanych.

Baranek za 50 groszy?

Sprawdzamy ceny w koszyku

Najwięcej polskich rodzin planuje w tym roku wydatki wielkanocne między 201 a 450 złotych na osobę. Produkty do świątecznego koszyka będą droższe czy tańsze niż rok temu?

Agnieszka Domka-Rybka

- W dyskoncie na moim osiedlu rzucili masło w cenie 0,99 zł za sztukę, co się działo! - relacjonuje pani Maria. - Ekspedientka powiedziała, że klienci stali przed drzwiami już od godz. 5, a jak otworzyli bieg. Skomentowała: „walka jak pod Stalingradem”. Po godz. 6 masła w promocji już nie było. Przy takich cenach to i tira z towarem by było za mało. Ale za to, skoro z jednej kostki wychodzą dwa barany, to jeden będzie kosztował 50 gr.

Po tanie masło można iść także do innego sklepu. 0,99 zł, 1,99 zł czy 2,99 zł za kostkę - tak niskich cen dawno nie oglądaliśmy. Są efektem globalnej nadprodukcji mleka, spadku kosztów produkcji

oraz walki cenowej między dyskontami, które sprzedają je często poniżej kosztów zakupu, by przyciągnąć klientów. Znaczna nadwyżka surowca na rynku zmusiła producentów do obniżek.

Oznacza to, że w tym roku baranek do wielkanocnego koszyka będzie nas kosztował wyjątkowo mało. Z informacji, które - specjalnie dla naszej redakcji - przygotował Urząd Statystyczny w Bydgoszczy, średnia cena kostki masła na baranka (82,5 proc. tuszczu, 200 g) wynosi na Kujawach i Pomorzu średnio 6,95 złotych, a rok temu przed Wielkanocą to było 9,88 złotych.

Co jeszcze trafi do święconki? Będą to na pewno m.in. jajka - one podrożały z 1,06 do 1,15 zł za sztukę; pieczywo

(chleb pszenno-żytni za 0,5 kg) - z 5,05 zł do 5,09 zł; szynka (np. wieprzowa, gotowana, 1 kg) - z 47,08 zł do 48,27 zł; kiełbasa (wędzona za 1 kg) - z 32,62 zł do 36,16 zł.

Biała też kosztuje więcej, ale jak będziemy polować na promocję - uda się kupić taniej, choć niekoniecznie oznacza to, że dobrej jakości. My widzieliśmy taką kiełbasę w znanym sklepie mięsnym przy ulicy Gdańskiej w Bydgoszczy w cenie 27 zł/kg. Pocięszające, że są jeszcze inne produkty na Wielkanoc tańsze niż rok temu i należą do nich np. twaróg na sernik (półtusty za 1 kg), który kosztuje 21,82 zł, a rok temu płaciliśmy w regionie - 21,97 zł; mąka do pieczenia (pszenna/1 kg) - jej cena spadła z 3,44 do 3,36 zł; olej

rzepakowy (za 1 l) - z 9,48 zł do 9,07 zł; cukier biały kryształ (1 kg) - z 3,34 zł do 3,04 zł; ryby (filety z morskiczka mrożone, 1 kg) - z 38,77 zł do 37,99 zł; kurczęta patroszone (1 kg) - z 13,23 zł do 12,43 zł czy mięso wieprzowe z kością (schab środkowy, 1 kg) - z 25,50 zł do 23,06 zł.

Podrożała wołowina, i tak np. mięso wołowe z kością (rostbef, 1 kg) z 38,03 zł do 45,93 zł, a bez kości (z udźca) z 52,59 zł do 65,30 zł.

Nieco później niż rok temu, ale pojawiły się pierwsze polskie nowalijki, jak szczypiorek czy rzodkiewka. Ten pierwszy widzieliśmy na lokalnym targowisku w cenie od 2,50 zł za pęczek (cięty) do 3,50 zł z cebulką dymką, a rzodkiewkę za 3 zł.



Masło to produkt, który potaniał najbardziej, bo aż o 21,9 procent. To oznacza, że baranek nas nie oszukie...

FOT. KAROL MATCZAK

- Czy tegoroczna Wielkanoc będzie droższa? Odpowiedź jest bardziej skomplikowana niż się wydaje - uważa Paweł Majtkowski, analityk e-Toro. - Z jednej strony inflacja w przypadku wielu podstawowych produktów spożywczych wyraźnie odpuściła, a część cen spadła. Z drugiej, z uwagi na konflikt na Bliskim Wschodzie więcej zapłacimy za paliwo, a do tego rodzą się obawy, że choć za wiele produktów na święta zapłacimy mniej, później czekają nas podwyżki wywołane rosnącą inflacją.

Ekspert mówi, że na wielkanocnym stole widać dość mieszany obraz: - Jajka są droższe o 10,7 proc. rok do roku, kawa

o 12,8 proc., a czekolada aż o 18,9 proc. To właśnie te produkty najmocniej przypominają, że inflacja nie zniknęła, a tylko stała się bardziej selektywna i dotyka wybranych kategorii. Z drugiej strony, sporo podstawowych produktów potaniało. Cukier jest tańszy o 8,1 proc., wieprzowina o 6,2 proc., a masło aż o 21,9 proc. Mocno spadły też ceny ziemniaków i marchwi.

- Polacy starają się zachować równowagę między tradycją a kontrolą budżetu. Wielu nie planuje zwiększać wydatków, ich decyzje zakupowe są bardziej przemyślane - podsumowuje Karolina Łuczak, rzeczniczka Provident Polska.

Droga Krzyżowa Dudy-Gracza inspirowana polską codziennością

Dawid Wygas

Miliony pątników odwiedzają Jasną Górę, ale nie każdy dociera do górnej części przybudówki Kaplicy Matki Bożej.

A właśnie tam znajduje się niezwykle dzieło współczesnej sztuki sakralnej.

Wybitny częstochowski malarz, Jerzy Duda-Gracz, ofiarował sanktuarium Drogę Krzyżową, która uderza realizmem, łamie schematy i zmusza do bolesnego rachunku sumienia. W tłumie gapiów i oprawców Chrystusa odnajdziemy znane historyczne postacie, a nawet samego artystę.

Niezwykła Droga Krzyżowa na Jasnej Górze. 18 stacji zamiast 14

Golgota Jasnogórska, tworzona w latach 2000-2001, to potężny, malarski dar wotywny Jerzego Dudy-Gracza dla częstochowskiego sanktuarium. Znajduje się zaledwie kilkanaście metrów od Cudownego Obrazu, na piętrze przybudówki kaplicy. Artysta podszedł do tematu męki Chrystusa w sposób całkowicie innowacyjny.

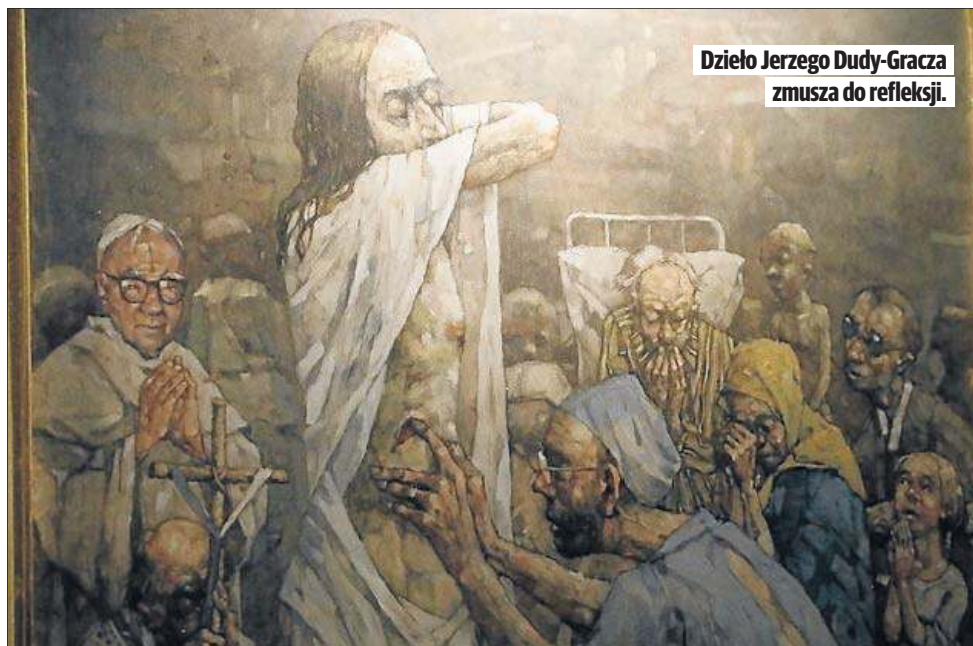
- To wyjątkowe miejsce i wyjątkowe przedstawienie. Tra-

dycyjna Droga Krzyżowa liczy zazwyczaj 14 stacji, jednak Jerzy Duda-Gracz rozbudował ją aż do 18. Jego cykl kończy się wniebowstąpieniem Pana Jezusa, które dokonuje się tu, w Częstochowie, tuż nad jasnogórskim klasztorem - wyjaśnia o. Michał Bortnik, rzecznik Jasnej Góry.

Golgota Jasnogórska Jerzego Dudy-Gracza. Historia i współczesność

Twórca świadomie zrezygnował z historycznych szat i odległych, ewangelicznych krajobrazów. Przeniósł mękę Chrystusa prosto w naszą, często trudną i gorzką, polską codzienność. Zrobił to po to, by wyrwać wiernych z estetycznego letargu.

- To Droga Krzyżowa pisana polskimi dziejami. Artysta podkreślał, że nie chciał tworzyć obrazków oderwanych od naszego życia czy osadzonych w odległej historii, przed którymi przechodzimy obojętnie, zapominając, że to również nasze grzechy kładą krzyż na ramiona Chrystusa. Dlatego umiejscowił te wydarzenia w czasach nam współczesnych, oddając głębie polskiej pożyźności, ale też martyrolo-



Dzieło Jerzego Dudy-Gracza zmusza do refleksji.

FOT. DAWID WYGAS

gii naszego narodu - dodaje jasnogórski rzecznik.

Jan Paweł II, kardynał Wyszyński i malarz jako Cyrenejczyk

Duda-Gracz był perfekjonistą. Niektóre ze stacji przemalowował nawet kilkanaście razy, zanim we wrześniu 2001 roku ostatecznie poświęcił je nuncjusz apostolski. Na obrazach, oprócz znanej z Jasnej

Góry twarzy Matki Bożej, znajdziemy plejadę postaci związanych z najnowszą historią Polski.

- Zamysłem twórcy było maksymalne zaangażowanie widza. Osiągnął to, wprowadzając na płótna postacie kluczowe dla historii Polski i Kościoła. Widzimy tam papieża Jana Pawła II, kardynała Stefana Wyszyńskiego czy świętego Maksymiliana Kolbego. Co więcej, sam

Jerzy Duda-Gracz przedstawił siebie jako Cyrenejczyka pomagającego nieść krzyż Jezusowi. To sprawia, że każdy z nas czuje się bardziej dotknięty i obecny na tej drodze - zaznacza o. Michał Bortnik.

Kim był Jerzy Duda-Gracz? Wybitny malarz i wnikliwy satyryk

Jerzy Duda-Gracz urodził się 20 marca 1941 roku



Justyna Sieńczyłło: Wysłałam listy do wszystkich decydentów w Polsce, prosząc o pomoc. Czekam, wciąż czekam na odpowiedź.

Justyna Sieńczyłło: „Kamienica” to mój dom. I najtrudniejsza walka

Teatr Kamienica był spełnionym marzeniem Emiliana Kamińskiego, który odszedł ponad trzy lata temu. Dziś, 17 lat po otwarciu, Teatr Kamienica jest dla Justyny Sieńczyłło domem, zobowiązaniem i miejscem walki o przetrwanie.

Anita Czupryn

27 marca Teatr Kamienica skończył 17 lat. Czym dziś jest dla Pani to miejsce?

To mój dom. W 2002 roku, kiedy rodziła się cała idea, byłam przerażona, ale znając determinację i upór Emiliana, wiedziałam, że jeśli on coś sobie postanowi, to choćby nie wiem co się działo, nie ma odwrotu. To był skok na głęboką wodę. Powiedział: „Zrobimy teatr w starych piwnicach”. Na papierze wyglądało to pięknie, choć w rzeczywistości było koszmarem. Kryścia Janda, jak zobaczyła to miejsce, najzwyczajniej uciekła, mówiła, że to jest pomysł irracjonalny. Nikt w to nie wierzył, tylko on. I od 17 lat ten teatr działa, przywrócił do życia zapomnianą, zrujnowaną kamienicę. Oficjalne otwarcie odbyło się w 2009 roku, choć pierwsze umowy z ZGN mamy datowane na 2002 rok. Czas pomiędzy to były lata zbierania funduszy i bardzo wymagającej budowy. O ile dobrze liczę, to w tym miejscu jesteśmy już prawie ćwierć wieku! Chcąc czy nie, to dom mój, moich dzieci, które się tu wychowały i pracu-

ją, ale też wszystkich pracowników i widzów - przed każdym spektaklem wybrzmiewa powitanie „Witamy w naszym domu, czyli Teatrze Kamienica”. To miejsce zbudowane czasem, wysiłkiem, zdrowiem, latami wyrzeczeń wielu osób po to, by „służyć ludziom” - jak mawiał Emilian w ślad za księdzem Jerzym Popiełuszką.

Dom, o który trzeba ciągle walczyć?

Gdy zaczęliśmy budowę, Miasto Stołeczne Warszawa gwarantowało nam prawo pierwokupu, które do dziś nie zostało spełnione, a gdy Emilian zrobił przy alei Solidarności 93 prawdziwą perełkę, tym adresem zaczęły interesować się różne grupy interesów. Dziś mój mąż nie żyje, nie żyje też nasz 36-letni prawnik Andrzej Leśniewski, który od 19. roku życia budował z nami ten teatr. Ja i Kajetan walczyliśmy o to dziedzictwo - nie dla siebie, a dla pamięci o tych, którzy tworzyli to miejsce, dla ukochanych widzów, dla pracowników, którzy z miesiąca na miesiąc pytają mnie: „Pani Justynko, co dalej?”, a ja niestety nie znam od-

powiedzi na to pytanie... Każdy z nich ma rodziny, dzieci, kredyty; to jest blisko 300 rodzin, które utrzymują się z pracy w „Kamienicy”. Jestem za nich odpowiedzialna, muszę więc walczyć o bezpieczeństwo tego miejsca.

Wróćmy do początków. Co takiego widział tu Emilian Kamiński wcześniej niż inni?

Dostrzegł wymarzony teatr, kiedy inni widzieli tylko podmokłe grunty i szczury. Wielokrotnie wspominał, że kiedy stanął na tym dziedzińcu, to jego serce mocniej zabiło. Poczł energię tego miejsca, uwierzył w sens nadania mu nowego życia, zapalił się do działania. Jeszcze tej samej nocy wyrysował plany przyszłego teatru.

Historia tego adresu zaczęła się dużo wcześniej niż historia teatru. Co to właściwie za kamienica?

To niezwykle, historyczny budynek, którego początki sięgają 1910 roku. Kamienica ta zaprojektowana została przez Dawida Landego w stylu secesji

geometrycznej - była bardzo nowoczesna jak na tamte czasy. Piękne, duże mieszkania, eleganckie windy, oddzielne wejścia służbowe. Zbudował ją Michał Róg, człowiek, który dorobił się ogromnych pieniędzy na handlu skórami, był też mecenasem sztuki i współzałożycielem Teatru Polskiego. Miał też, niestety, ułańską fantazję, bo przegrał budynek na wyścigach konnych. Ale najbardziej porusza mnie to, że fundatorem kamienicy był człowiek, który kochał teatr, a dziś właśnie w tym budynku działa nasza scena. Historia zatoczyła koło.

Miejsce - fragment pamięci Warszawy?

Codziennie kłaniamy się historii tego miasta. O tę pamięć prosiła nas pani Paulina Edelman, jedyna ocalała mieszkanka tej kamienicy żydowskiego pochodzenia, z którą w czasie budowy teatru się spotkaliśmy. Przeszła pięć obozów. Wszyscy ludzie stąd, czyli z przedwojennego adresu Leszno 13, zginęli. Pani Paulina prosiła, żebyśmy pamiętali o przeszłości tego miejsca i losach jego mieszkań-

ców. Przez lata odkrywaliśmy z Emilianem karty historii tych piwnic. Okazało się, że to tędy Irena Sendlerowa przetrząsała dzieci z getta, tu był też punkt opatrunkowy Armii Krajowej w czasie Powstania Warszawskiego. Właśnie dlatego tu stworzyliśmy makietę Warszawy z sierpnia '39 o powierzchni 30 mkw.; tego nie ma żadne muzeum. Przed teatrem stoi zabytkowy tramwaj Barlinka, są tu też pamiątki po największych postaciach polskiej sceny. Nasze działania wynikają z czystej miłości do Warszawy i Warszawiaków. I to nie jest tylko dodatek do repertuaru, a sens miejsca stworzonego przez Emiliana.

Pamięta Pani pierwszy wieczór, kiedy otworzył się Teatr Kamienica?

Oczywiście! Poprzedniego dnia, przed Międzynarodowym Dniem Teatru, na małej scenie, którą już działała, odbyła się konferencja prasowa, po której zaprowadziliśmy przedstawicieli mediów na dużą scenę. Dziennikarze mówili: „No nie! Dużej sceny nie otworzycie. Chodzi wam o ma-

łą?”. A my mówiliśmy: „Nie, jutro otwieramy teatr”. Całą noc pracowaliśmy, na czworakach sprzątaaliśmy, przygotowywaliśmy każdy szczegół i udało się. To była prawdziwa magia teatru. Otwarcie było mieszaniną wielkich emocji - radości z realizacji marzenia i obaw, że jeszcze tyle jest do zrobienia. Mieliśmy jednak poczucie sprawczości, dziś natomiast czujemy absolutną bezsilność...

Przez te 17 lat był choć jeden moment, kiedy mogliście poczuć się tutaj naprawdę bezpiecznie?

Od 2012 roku nie było chwili spokoju. Zawsze trzeba było walczyć o to miejsce, tylko nie mówiliśmy o tym głośno. To nie jest konflikt, który zaczął się wczoraj, tylko trwa od lat. W 2012 roku pojawił się „biznesmen”, któremu ówczesny zarząd wspólnoty sprzedał strychy za przysłowiową złotówkę i obiecano remonty, do których nigdy nie doszło. Biznesmen na strychach zarejestrował 8 fikcyjnych spółek, którymi zdobył dodatkowe głosy we wspólnocie. Zaczął prze-



Justyna Sierńczyła: Nasze działania wynikają z czystej miłości do Warszawy i Warszawiaków. I to jest sens miejsca stworzonego przez Emilianę.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

głosowywać uchwały, a pierwszą z nich była eksmisja teatru. Wyrok śmierci na nasz teatr zawiera się w obcojęzycznych nazwach spółek, które w tłumaczeniu brzmią: NIENAWIDZĘ AKTORA ZNISZCZĘ TEATR ZEMSTA. To był początek brutalnej i bezwzględnej walki o ten adres. Żeby zabezpieczyć teatr, staraliśmy się o wykup choćby fragmentu przestrzeni, co przecież gwarantowało nam prawo pierwokupu, gdy inwestowaliśmy w ten adres. Niestety, miasto Warszawa za każdym razem ignorowało nasze pisma, prośby, rozmowy. Po śmierci Emiliany razem z Kajetanem postanowiliśmy walczyć o dziedzictwo naszego męża i ojca, ostatecznie miasto po latach zgodziło się na sprzedaż 350 mkw., gdzie znajdują się toalety i foyer teatru. Mieliśmy już podpisaną umowę przedwstępną, ale żona człowieka, który w imieniu wspólnoty sprzedawał strychy wspomnianemu biznesmenowi, wyszła z propozycją, że to ona wykupi piwnice i będzie je wynajmować różnym podmiotom. Później ta pani zaskarżyła umowę, a miasto ostatecznie rakiem wycofało się ze sprzedaży. I wciąż milczy, kiedy pytamy o plany na ten adres, a przecież 78 procent własności kamienicy należy właśnie do Miasta Stołecznego Warszawy. Niepokojące są jednak wszystkie okoliczności, choćby pustostany. Na 46 lokali w tym budynku zamieszkałych jest jedynie 16, a 30 pięknych mieszkań o powierzchni nawet do 200 mkw. stoi pustych i niszczeje. Cały czas pytam, jaki jest plan miasta wobec tych pustostanów, i nie dostaję odpowiedzi.

Proponowałam różne rozwiązania: mieszkania dla policjantów, dla strażaków, socjalne, społeczne dla osób z niepełnosprawnościami, fundacje etc. Odpowiedzi nie ma, a to przecież niezwykle atrakcyjny adres - świetna lokalizacja, tuż za ratuszem, bez spadkobierców, z ogromnym potencjałem. O ten adres i te puste metry kwadratowe w moim odczuciu toczy się gra.

Kiedy ta walka weszła w najostrejszą fazę?

Śmierć Emiliany stała się okazją dla pewnej grupy interesów, a to, że niemal doszło do wykupu przez nas wspomnianych 350 mkw., uruchomiło falę ataków. W ubiegłym roku zaczęto forsować na ten adres firmę administrującą znaną z głośnych adresów reprzywatyzyjnych, jak Marszałkowska 66 czy Poznańska 14. W jednej gazecie, spod pióra jednego autora, pojawiła się seria artykułów szkalujących teatr. Pani, która oferowała, że sama wykupi piwnice, wysłała do wszystkich naszych partnerów i współpracowników pisma dyskredytujące teatr, Emilianę i mnie. Obecnie potrzebny jest remont węzła ciepłowniczego; naczelnik dzielnicy Śródmieście forsuje opcję kosztującą 900 tysięcy, która z założenia ma rozpruć teatr, choć jest inne rozwiązanie, trzykrotnie tańsze i bez potrzeby wjeżdżania ciężkim sprzętem do foyer. Dostałam telefon od osoby z branży budowlanej, że poszukiwany jest wykonawca, który się pod tym podpisze. Powiedział mi: „Nie możesz do tego dopuścić, jak już

węjdą z budową do piwnic, to nie wyjdą. Zniszczą ci teatr”. Prowadzony jest również atak na finanse teatru. Wspólnota uchwaliła, że chce od nas tysiąc złotych za każde przejście widzów przez dziedziniec, i to nie tylko przy komercyjnych spektaklach, ale także przy wydarzeniach dla dzieci, młodzieży czy akcjach charytatywnych. To około 550 tysięcy rocznie, osobna jest stawka za zadaszenie wejścia czy wywieśnienie afiszu teatralnego. A my utrzymujemy się wyłącznie z biletów. Jeżeli nałoży się na teatr takie obciążenia, to on po prostu umrze. Dziś płacimy miastu około 65 tysięcy złotych miesięcznie za najem, a z opłatami dla wspólnoty wychodzi około 70 tysięcy. Mam głębokie przekonanie, że gdyby uczciwie policzyć, to okazałoby się, że to właśnie teatr utrzymuje tę kamienicę. Bez teatru wspólnota sama nie udźwignęłaby tego miejsca, ale może o to chodzi. Do tego dochodzi jeszcze jedno: do końca czerwca musi zostać zamknięty plan zagospodarowania Śródmieścia. I w moim odczuciu to także zwiększa dziś nacisk na to miejsce. Ale dla mnie Teatr Kamienica to jest zobowiązanie, które podjęliśmy wraz z Kajetanem. Emilian tuż przed śmiercią prosił tylko o jedno: żebyśmy walczyli o „Kamienicę”. I tylko na tym mu zależało.

Trudny testament zostawił pan Emilian...

Nie spodziewałam się, że aż tak trudny. Myślę, że on sam nie zdawał sobie sprawy, z czym nas zostawia. Za bardzo ufali-

śmy ludziom, urzędnikom. Teraz Kajetan, który skończył kryminologię, otwiera mi oczy na pewne rzeczy, cały mechanizm, plan... Pilnując pamięci o Emilianie, muszę jednocześnie utrzymać ideę tego teatru, walczyć o jego istnienie, dbać o zespół, rozmawiać z urzędami, myśleć o prawnikach, o finansach, o wszystkim. Nie dałabym rady, gdybym nie miała pomocy syna.

Co było najtrudniejsze: żałoba, samotność czy odpowiedzialność za ludzi i miejsce?

Wszystko. Odpowiedzialność za ludzi, za miejsce. Aktorki, aktorzy, technicy, realizatorzy, pracownicy administracyjni - to nasza rodzina, niektórzy pracują tu od 17, od 20 lat. Widzów też nie mogę zawieźć. „Nie poddawajcie się, my chcemy, żeby ten teatr istniał” - ciągle to słyszę. Przychodzą też do mnie inni mieszkańcy kamienicy z podobnymi problemami. Wczoraj przed kasą przytuliła mnie pani, której nowy właściciel budynku odciął dopływ wody, i ze łzami w oczach powiedziała: „Pani Justynko, błagam, niech pani walczy. Jeśli wy, tacy głośni, medialni, się poddacie, to i dla mnie już nie ma nadziei”. Więc muszę, choć boli to, że stworzyliśmy „najbardziej warszawski z warszawskich teatrów”, z misją, działalnością charytatywną, edukacyjną, społeczną; prowadzimy warsztaty, festiwale, pracujemy z osobami z niepełnosprawnościami, a to dla niektórych nic nie znaczy. Wysłałam listy do wszystkich decydentów w Polsce, prosząc o pomoc. Czekam, wciąż czekam na odpowiedź.

Kim Pani dzisiaj jest w Teatrze Kamienica?

aktorką, dyrektorką? Wojowniczką?

Dobre pytanie. Chyba wszystkim po trochu. Przypomniał mi się żart Emiliany; co jak co, on w tych najgorszych momentach ratował wszystko śmiechem. Dowcip opowiadał o dwóch góralach, którzy wracali z herbatki z prądem i jeden spadł w przepaść. Ten z góry krzyczał do niego: „Józek, ręce mosz?” - „Mom” - odpowiedział ten spadający. - „A nogi mosz?” - „Mom” - usłyszał w odpowiedzi. - „A będziesz żył?” - „Nie wiem, jeszcze lece!”. To chyba coś o mnie.

Skąd bierze Pani siłę?

Nie wiem. Może z genów, może z przyjaciół, może z tych ludzi, którzy tworzyli z nami to miejsce. Może z mojego męża, z pamięci o tych wszystkich nazwiskach, które tworzyły Warszawę. Jesteśmy teatrem, który pamięta. Ogromną siłę daje mi też syn. To on uczy mnie odwagi na co dzień. Żeby nie chowała się za myślami: „Jakoś to będzie”. Żebym działała. On jest też moją tarczą.

Ta walka Panią zmieniła?

Tak. Mąż nauczył mnie, że nie ma rzeczy niemożliwych. Syn uczy mnie, że co trzeba zrobić jutro, zrób dzisiaj. „Kamienica” nauczyła mnie, że jeśli coś się bardzo kocha, jeśli tyle osób włożyło w to miejsce wysiłek, własną krew i serce, to nie można odpuszczać. Przez te 17 lat działalności teatru stworzyła się też ogromna więź między ludźmi. To już nie jest tylko zespół zawodowy, to jest wspólnota. Nie walczy się o abstrakcyjną ideę ani o adres, tylko o bardzo kon-

kretnych ludzi. O ich bezpieczeństwo, o ich życie, o możliwość dalszej pracy. Dlatego to jest takie ciężkie. Bo jeśli coś się stanie z tym teatrem, to nie tylko runie miejsce - runie też świat bardzo wielu ludzi.

Co Panią dziś niesie?

Teatr mnie niesie. Widzowie. Są ich tłumy. Ludzie zaczepiają mnie w całej Polsce, trzymają kciuki za nas. Sama też Kocham to, co robię. Każde wyjście na scenę jest jak terapia, bo zapominam o problemach.

Co „Kamienica” daje publiczności, czego nie da się dostać gdzie indziej?

Mądrą rozrywkę. Taką, która ma refleksję, nie jest tylko śmiechem dla samego śmiechu. Taką, która dotyczy nas samych - relacji, rodzin, współczesności. Zapalamy słońce, dajemy ludziom siłę, budzimy chęć do życia. Robimy teatr, który dotyka naszych potrzeb, pragnień, tęsknot. Ostatnie lata to pisane specjalnie dla „Kamienicy” współczesne dramaturgie polskich autorów - to nasza duma. Poruszamy najtrudniejsze tematy: samobójstwa młodych ludzi, prostytucja, narkomania, hejt w internecie, śmierć onkologiczną. Dla najmłodszych robimy rzeczy o sile wewnętrznej, o akceptacji siebie, o tym, że można być innym i nadal kochać siebie. To nasza misja. To jest budowanie odporności społecznej. „Kamienica” daje radość, leczy duszę, uczy, edukuje, daje siłę. To więcej niż teatr.

Czego chciałaby Pani dla „Kamienicy” na jej osiemnaste urodziny?

Spokoju i bezpieczeństwa. Chcemy uczciwie pracować.



Justyna Sierńczyła: Emilian wielokrotnie wspominał, że kiedy stanął na tym dziedzińcu, to jego serce mocniej zabiło.

FOT. SZYMON STARNAWSKI

Słynna aktorka i wielka muza Goethego żyła i umarła w Koszalinie



Tak wyglądała Henriette w czasach swoich największych, teatralnych sukcesów.

FOT. ARCHIWUM

Wielka aktorka epoki romantyzmu, którą wielbili Goethe i Schiller, ostatnie lata swojego życia spędziła w Koszalinie. Tutaj też została pochowana, a na jej nagrobku wyryto słowa Schillera, który napisał je specjalnie dla niej.

Piotr Polechoński

Johanne Rosine Henriette Hendel-Schütz, z domu Schüler, urodziła się w Saksonii w 1772 roku, a ostatnie 25 lat życia spędziła w Koszalinie. Tutaj też zmarła 4 marca 1849 roku.

Aktorskiego bakcyła odziedziczyła po rodzicach, którzy także byli aktorami. Co ciekawe, wielka aktorka i natchnienie wielkich pisarzy przyszła na świat podczas podróży trupy teatralnej z Gothy do Wrocławia. Swoje pierwsze aktorskie kroki stawiała jako dwulatka właśnie na wrocławskiej scenie. Potem czekały ją lata intensywnej nauki - deklamacji, mimiki, pantomimy. Jako 9-latką zatańczyła w balecie w Teatrze Narodowym w Berlinie. Potem przez kilka lat występowała w teatrze w Schwedt. Tutaj właśnie zadebiutowała jako aktorka, wystąpiła w miejscowej operze. Bardzo też interesowała się wówczas grecką i rzymską mitologią, które wówczas, na przełomie wieków, zostały ponownie odkryte i cieszyły się wielkim zainteresowaniem, świetnie pasując do rodzącego się właśnie romantyzmu.

Po raz pierwszy za mąż wyszła bardzo młodo, bo w wieku 16 lat. Poślubiła tenora operowego Johanna Eunicke i przeprowadziła się wraz z nim do Frankfurtu nad Menem. Tam zetknęła się z grupą artystów tworzących tak zwane „żywe obrazy”, czyli rekonstrukcje dzieł malarstwa lub rzeźby tworzone przy udziale ludzi przedstawiających postawę, ubiorem, mimiką daną scenę. Odbywały się w przed-

mach prywatnych lub salach widowiskowych z udziałem amatorów lub aktorów zawodowych. Popularność żywych obrazów przypadła na XIX wiek i początek XX wieku. Od razu zrobiły one duże wrażenie na młodej aktorce, która postanowiła stworzyć podobny program artystyczny dla siebie.

Kolejne lata to rozstanie z mężem i wspaniałe występy w Berlinie, do którego wróciła. To właśnie te role zwróciły na nią uwagę i bardzo szybko Henrietta została okrzyknięta aktorską boginią. Sławę przyniosły jej zwłaszcza role sentymentalne i tragiczne. W tym czasie drugi raz wyszła za mąż, za lekarza, ale związek ten przetrwał tylko 3 lata. Trzecie małżeństwo zawarła również z lekarzem w Szczecinie, do którego przeniosła się z Berlina (po 7 miesiącach nowy małżonek jednak zmarł).

Po tym artystka wyjechała do Halle, gdzie poznała się z archeologiem Karlem Augustem Böttigerem w Dreźnie. Dzięki niemu mogła kontynuować edukację z zakresu historii starożytnej, antyku, archeologii i mitologii, a także poszerzyć wiedzę na temat motywów antyku w sztuce, szczególnie w malarstwie. Motywy mitologii i antyku wykorzystywała, tworząc scenografię i kostiumy do sztuk teatralnych, a także tematykę przedstawień. Tematy starożytności stały się niewyczerpywalnym źródłem inspiracji dla tej wielkiej artystki, która w swoich formach artystycznych i kreacjach sięgała do sztuki antycznej. Od 1810 Henrietta zaczęła grać w przed-

stawieniach z elementami pantomimy, których akcja działa się w starożytności. Realizacja pomysłu okazała się ogromnym sukcesem. Dzięki jej wielkim kreacjom artystycznym, opatrzonym bogatą i symboliczną scenografią, widz przenosił się w inny wymiar. Artystka wzbudzała zachwyt wszystkich wybitnych twórców swojej epoki. To właśnie wtedy zwróciła uwagę na siebie dwóch wielkich poetów: Goethego i Schillera. Goethe okrzyknął ją „wspaniałym żeńskim wcieleniem Proteusza”. Z kolei Schiller deklaratorem jej „uwielbienie po wszechzasy”. Gdziekolwiek się pojawiała wzbudzała zachwyt i wielkie uznanie; a występowała na de-

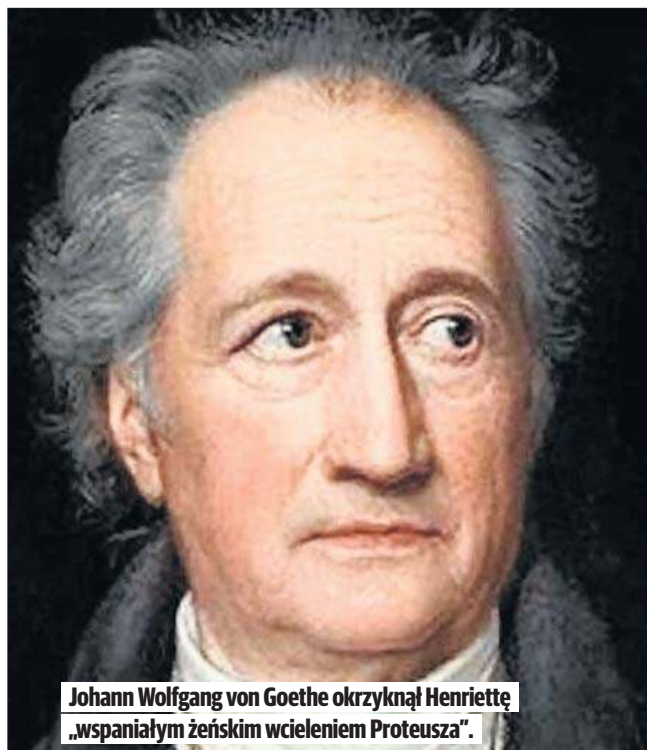
skach teatrów całej Europy - w Danii i Szwecji, w Holandii, Rosji i Francji. W tym okresie jej nieodłącznym towarzyszem był mąż Friedrich Karl Schutz, którego poślubiła w 1811 r. Sam objął w 1818 roku profesurę na uniwersytecie w Halle.

W trakcie swych rozlicznych podróży Hendel-Schütz miała okazję poznać wiele znanych postaci swego czasu. Często oprócz uznania artystycznego, zyskiwała dożgonne uwielbienie. Takim uczuciem darzył ją uznany poeta, z wykształcenia teolog, Johann Peter Hebel, autor wielu listów do artystki i wielu wierszy jej poświęconych. Podobno w jego mieszkaniu wisiał obraz „Czarownica Medea”, który miał mu to-

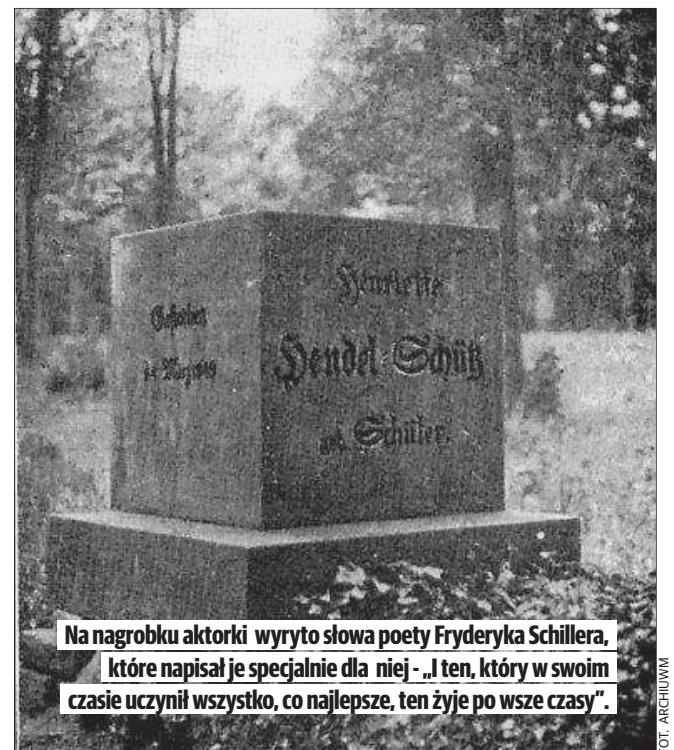
warzyszyć do ostatnich dni życia, a który uosabiał jakoby postać Henrietty.

Swoją karierę teatralną aktorka zakończyła w 1820 roku. W późniejszych latach podejmowała się jednak występów gościnnych. W 1824 roku aktorka opuściła męża i zamieszkała u jednej z córek w Koszalinie. Tam w rodzinie jej męża mieszkała przy ulicy Böttgerstr. 16 (obecnie dom biskupa przy ulicy Wyszyńskiego). Jednak nawet i w tym okresie była bardzo aktywna i dużo czasu poświęciła na edukację koszalińskiej młodzieży, w tym m.in. w zakresie deklamacji. Zmarła nieco zapomniana i została pochowana na dawnym niemieckim

cmentarzu (obecnie teren Koszalińskiej Biblioteki Publicznej). Na jej nagrobku znajdował się obelisk z słowami Schillera „I ten, który w swoim czasie uczynił wszystko, co najlepsze, ten żyje po wsze czasy”, które wielki wielbiciel talentu artystki w okresie rozkwitu jej działalności artystycznej zapisał w pamiętniku aktorki. Po wojnie komunistyczne władze Koszalina postanowiły zlikwidować cmentarz. Niestety, część nagrobków była wykorzystana do budowy niektórych koszalińskich dróg. Być może, że dziś, pod warstwą asfaltu, leży nagrobek ze zdaniem wielkiego poety poświęconemu wielkiej aktorce.



Johann Wolfgang von Goethe okrzyknął Henriette „wspaniałym żeńskim wcieleniem Proteusza”.



Na nagrobku aktorki wyryto słowa poety Fryderyka Schillera, które napisał je specjalnie dla niej - „I ten, który w swoim czasie uczynił wszystko, co najlepsze, ten żyje po wsze czasy”.

FOT. ARCHIWUM

Proces Sydonii von Borck. Tak u nas polowano na czarownice

Proces Sydonii von Borck to jeden z najlepiej udokumentowanych procesów o czary na Pomorzu - i zarazem jeden z ostatnich zakończonych egzekucją w naszym regionie. Jej historia powróciła na sądową salę i stała się pretekstem dla uczniów szkół średnich w Szczecinie do rozmowy o wymiarze sprawiedliwości.

Marzena Góra

Proces Sydonia von Borck to jeden z najlepiej udokumentowanych procesów o czary na Pomorzu - i zarazem jeden z ostatnich zakończonych egzekucją w naszym regionie.

Sydonia von Borck była pomorską szlachcianką, oskarżoną o czary, kontakty z diabłem i rzucenie klątwy na dynastię Gryfitów. Po procesie opartym na ponad 70 zarzutach, w tym zeznaniach wymuszonych torturami, została ścięta i spalona na stosie w 1620 r. w Szczecinie. Jej historia stała się legendą i do dziś wzbudza sporo emocji oraz pytań o prawo do uczciwych procesów.

Kim była Sydonia von Borck?

Urodziła się w 1548 roku w pomorskiej rodzinie szlacheckiej. Była kobietą wykształconą, samodzielną i - jak wynika z zachowanych źródeł - niezwykle stanowczą. Nigdy nie wyszła za mąż, co w ówczesnym świecie było odstępstwem od normy społecznej. Znaczną część życia spędziła na sporach majątkowych z rodziną oraz z lokalnymi władzami. Procesy, konflikty i skargi stały się jej codziennością, a w oczach współczesnych uchodziła za osobę trudną, kłótniową i nieustępliwą.

Ostatnie lata życia spędziła w klasztorze w Marianowie, jednak nawet tam nie znalazła spokoju. Konflikty z innymi

mieszkankami szybko narastały, tworząc atmosferę napięcia i wzajemnej nieufności. To właśnie jeden z takich sporów stał się bezpośrednim impulsem do wysunięcia oskarżeń o czary.

Przypadkowe oskarżenia początkiem okrutnego procesu

Kluczową rolę w rozwoju sprawy odegrała lokalna wróżbitka, która po aresztowaniu i torturach wskazała Sydonię jako swoją współniczkę. Jej zeznania - wymuszone bólem - stały się fundamentem całego procesu. W 1619 roku rozpoczęto formalne postępowanie, które szybko przybrało dramatyczny obrót. Akt oskarżenia był niezwykle rozbudowany i obejmował aż 72 zarzuty. Sydonię oskarżano o rzucanie uroków, sprowadzanie chorób i śmierci, kontakty z diabłem, a nawet o zabójstwa. Szczególnie silnie wybrzmiewał motyw rzekomej klątwy rzuconej na ród książąt pomorskich. Choć dziś traktowany jako element legendy, wówczas stanowił istotną część oskarżeń i wzmacniał przekonanie o jej winie.

Proces ten był jednym z najlepiej udokumentowanych w historii regionu. Zachowało się ponad tysiąc stron akt. W miarę trwania postępowania coraz większe znaczenie zaczęły odgrywać tortury, które były wówczas uznawane za dopuszczalne narzędzie „dochodzenia prawdy”.

Za zgodą sądu Sydonia została poddana brutalnym przesłuchaniom. Pod wpływem bólu przyznała się do zarzucanych jej czynów, co uznano za dowód ostateczny. Gdy jednak odwołała swoje zeznania, uznano to za próbę oszustwa i ponownie zastosowano tortury.

Wyrok właściwie od początku był przesądzony. Sydonia von Borck została skazana na śmierć, a egzekucja miała charakter zarówno kary, jak i spektaklu. Najpierw poddano ją dodatkowym torturom, następnie ścięto, a ciało spalono, co miało symbolicznie „oczyścić” świat z rzekomego zła. Był to jeden z ostatnich takich wyroków wykonanych na Pomorzu.

Historia Sydonii wciąż powraca

Po śmierci Sydonia von Borck stała się postacią niemal legendarną. W literaturze i sztuce przedstawiano ją jako tajemniczą czarownicę i femme fatale, a jej historia inspirowała twórców przez kolejne stulecia. Jednocześnie stała się symbolem niesprawiedliwości procesów o czary i przypomnieniem, jak łatwo społeczeństwo może ulec irracjonalnym lękom.

Jej historia powróciła na sądową salę i stała się pretekstem dla uczniów szkół średnich do rozmowy o wymiarze sprawiedliwości i jak ważne jest prawo do uczciwego procesu. W ramach tegorocznych obchodów Miesiąca Prawa, zainicjowanych przez Minister-

stwo Sprawiedliwości, w Sądzie Rejonowym w Szczecinie odbyło się symboliczne otwarcie procesu Sydonii von Borck. Podczas inscenizacji odtworzono fragmenty historycznego postępowania, w tym zarzuty kierowane przeciwko Sydonii oraz sposób prowadzenia przesłuchań. Na widowni zasiedli uczniowie szczecińskich szkół średnich. Rekonstrukcja tego historycznego wydarzenia posłużyła jako punkt wyjścia do rozmowy o dawnych i współczesnych standardach wymiaru sprawiedliwości. - Z pomysłem zrobienia symulacji właśnie tego procesu wystąpili uczniowie z placówki Wolna Szkoła Baza z Koszalina. Wraz z nauczycielem przygotowali scenariusz tej rozprawy. Bardzo się cieszę, że ten pomysł pochodził od uczniów, bo rzadko młodzi wychodzą sama z takimi inicjatywami. Ta dzisiejsza inscenizacja jest jednocześnie wstępem do panelu dyskusyjnego, w trakcie którego będziemy rozmawiać o tym, czy to był rzetelny proces, a jeśli nie, to dlaczego, czy ważne jest prawo do rzetelnego procesu, czy ważna jest niezależność sądownictwa etc. - mówi nam sędzia Agnieszka Mroczek z Sądu Rejonowego w Koszalinie, koordynator do spraw edukacji prawnej, która reprezentuje również Stowarzyszenie Sądów i Sędziów Polskich Iustitia.

- Przykład tego procesu Sydonii von Brock, historycznie wiemy, że bardzo niesprawie-

dliwego, będzie naszym punktem wyjścia do dyskusji o art. 45 Konstytucji, który właśnie mówi o prawie do niezależnego sądu. Nie chcę tutaj robić uczniom wykładu, ale bardziej skupiać się na tym, żeby oni wyciągnęli wnioski na podstawie tego procesu, który zobaczyli, jak może wyglądać niesprawiedliwy, nierzetelny proces i żeby też sami wyciągnęli z tego swoje wnioski - dodaje nasza rozmówczyni.

Był to zdecydowanie nietypowy sposób poszerzania wie-

dy. Dodatkowo odbył się on na sali sądowej, gdzie też uczniowie mogli spotkać się z sędziami, z pracownikami sądu, a jednocześnie zobaczyć na takim przykładowym, historycznym formacie, jak wygląda proces. Spotkanie było nie tylko lekcją historii, ale przede wszystkim formą praktycznej edukacji prawnej. Nietypowa forma zajęć miała pokazać, że prawo to nie tylko podręcznikowe definicje, ale realny system, który wpływa na codzienne życie obywateli.



Inscenizacja historycznego procesu Sydonii von Borck w szczecińskim Sądzie Rejonowym.

FOT. MARZENA GÓRA



Wizerunek Sydonii na obrazie z epoki.

FOT. WIKIMEDIA COMMONS

Czasami po wizytach jesteście wypruci

Artur Siódmiak wiosną z grupą przyjaciół znów wyruszy do zakładów poprawczych. Zabierze ze sobą opowieści o życiu i książkę, która pomaga żyć dalej, mimo wielu przeciwności losu.

Rafał Rusiecki

- **Odwiedzamy rocznie około 20 ośrodków. Jesteśmy w kontakcie z dyrekcją, a po latach jesteśmy też rozpoznawani. Do niektórych zaglądaliśmy już po kilka razy. Zaprosiłem do współpracy wiele osób ze świata sportu, filmu, muzyki, a także przedstawicieli służb mundurowych. Są to influencer i kulturysta Michał Karmowski, trener kadry kick-boxingu z Rebelii Katurzy Patryk Zaborski, aktor Tomasz Oświeciński, były operator Gromu Paweł Mateńczuk, były oficer BOR-u Mirosław Króliczek, były reprezentant Polski w piłce nożnej Jakub Wawrzyniak, rekordzista Guinnessa w strzyżeniu na czas Daniel Traut, czy barber i właściciel firmy „Męskie zacięcie” Sebastian Karczewski - wyciła Artur Siódmiak.**

Legendarny obrotowy drużyny narodowej w piłce ręcznej, dwukrotny medalista mistrzostw świata, zazwyczaj dwa razy do roku wyrusza w Polskę, aby spotykać się i rozmawiać z młodzieżą na życiowych zakrętach.

Nigdy nie jest za późno na zmiany w życiu

- Rozmawiamy z krnąbrnymi, młodymi ludźmi, których trzeba naprowadzić na lepsze tory. Opowiadamy im o tym, co każdy z nas przeżył. Jak reagowaliśmy w różnych sytuacjach, jakie decyzje podejmowaliśmy. Początkowo traktowano nas jak ludzi ze szklanego ekranu, którzy nie popełniali błędów. Uświadamiamy, że to, co jest na końcu fajne, czyli szczęście, jest bardzo trudne do zdobycia. Nie ma jednak nigdy złego czasu na zmiany - przekonuje popularny „Siódym”.

Towarzyszą mu osoby reprezentujące różne profesje, najczęściej imponującym dorobkiem zawodowym. Ich odwa-

ga i wytrwałość ma natchnąć młodzież do tego, aby zmieniać się na lepsze. A opinia publiczna, w tym ludzie biznesu, mają być uświadomieni, że to osoby godne szansy na rynku pracy.

- Nasze wizyty i rozmowy ewoluowały na przestrzeni lat. Kiedy zbierze się to do kupy, to każdy poświęca na to kawałek swojego życia. Jeździmy i rozmawiamy z młodymi ludźmi, bo widzimy potrzebę zmian w ich życiu. Cieszymy się, kiedy mamy odpowiedź od ich dyrektorów, wychowawców, że coś w końcu ruszyło. Nie oczekujemy za to gloryfikacji, ale zmiany nastawienia ludzi, także tych działających w biznesie, że to nie są „odpady społeczne”. Warto dać im szansę, dać pracę po wyjściu z ośrodków - mówi potężny szczyptornista, który w reprezentacji Polski zaliczył 133 oficjalne mecze i zdobył w nich 102 gole.

W roku 2026 grupa przyjaciół wyruszy na spotkania z tzw. trudną młodzieżą w kwietniu lub maju. Zabierać

ze sobą będą książkę Marcina Dybuka „Chłopaki nie płaczą, chłopaki z okien skaczą”. Gdański dziennikarz zainicjował akcję „Książka dla chłopaka z poprawczaka”. Każdy może nabyć on-line (magielzyca.pl) egzemplarz, który Artur Siódmiak ze swoją ekipą zabierze w Polskę.

Książka, która pomaga

- Akcja jest prosta - działa jak zawieszona kawa. Książka „Chłopaki nie płaczą, chłopaki z okien skaczą” to poradnik o emocjach dla mężczyzn - napisany prosto, konkretnie, oparty także na rozmowach z mężczyznami, którzy przeszli kryzysy psychiczne. To nie jest książka „o problemach”. To książka o wyjściu z problemów. I dlatego może być pomocna dla chłopaka, który nigdy nie usłyszał, że jest ważny. Dla chłopaka, który myśli, że nie ma przyszłości. Dla chłopaka, który nie wierzy, że może żyć inaczej - ona może być pierwszą iskierką zmiany - wyjaśnia Marcin Dybuk.



Artur Siódmiak podczas autorskiego spotkania z Marcinem Dybukiem.

FOT. DAVID LINKOWSKI

- Z Marcinem Dybukiem znamy się wiele lat. W jego książce jest m.in. mowa o uzależnieniach i próbach samobójczych. To jest zbieżne z problemami tych młodych ludzi. W tej edycji będziemy przekazywać im książki. Znajdą w nich historie osób, które sobie poradziły - dodaje Artur Siódmiak.

A w jakiej kondycji psychicznej są ci, którzy byli na bakier z prawem i znaleźli się w różnych ośrodkach?

Każdy jest inny

- Na miejscu spotykamy młodych ludzi, którzy są skrzywdzeni przez życie i oceniani po tym, czego dokonali. A jak się cofnie w czasie i przeanalizuje tę drogę, to na jej początku była przemoc rodzinna, seksualna, narkotyki, uzależnienia, rzeczy związane z próbami samobójczymi. Wynika to ze środowiska, w jakim się

wychowywali, ale też z braku zainteresowania rodziców. Przekrój problemów jest duży. Kondycja psychiczna tych dzieci też jest różna. Każdy przypadek jest inny. Jako ludzie, którzy biorą na siebie pewną odpowiedzialność, jesteśmy trochę wypruci po tych wizytach. Przeżywamy je, bo trudno jest się skonfrontować z takimi problemami. Mówimy o różnych ośrodkach, gdzie są też małe dzieci, które nie powinny się tam znaleźć. To są schroniska, zakłady poprawcze, Okręgowe Ośrodki Wychowawcze (OOW), Młodzieżowe Ośrodki Wychowawcze (MOW) i Młodzieżowe Ośrodki Socjoterapii (MOS). Tym dzieciom potrzeba trochę uwagi i zmotywowania do działania, bo to ludzie odważni - przekonuje autor słynnego trafienia, tzw. rzutu Siódmiaka, z meczu mistrzostw świata 2009 Polska - Norwegia.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,

m.sliwinska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kollekcjonerstwo, sztuka
- juwelierstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoly
- kursy/szkolenia

- języki obce
- konkurencja
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciagi, odtrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlećisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

Strona Kuchni

Wszystkie smaki kuchni

stronakuchni.pl

Z życia celebrytów

Rafał Brzozowski



RAFAŁ STANIE DO WALKI ZA PIENIĄDZE?

Bartosz Boruciak

Rafał Brzozowski wraca do gry i na szklany ekran. Już od jesieni będzie go można oglądać w programie „Twoja Twarz Brzmi Znamo”. Przy okazji nagrywania jednego z odcinków udzielił wywiadu Telemagazynowi i wspominał, czy byłby gotowy stanąć do walki za pieniądze? Interesuje go wrestling?

Swego czasu Rafał Brzozowski był jedną z kluczowych gwiazd Telewizji Polskiej. Prowadził takie lubiane formaty jak m.in. „Jaka to melodia?” oraz „The Voice Senior”. Pozycja mężczyzny w stacji była na tyle silna, że

to właśnie jego wybrano na reprezentanta naszego kraju w konkursie Eurowizji. Piosenka „The Ride” nie zapewniła mu jednak awansu do finału i walki o zwycięstwo.

Po zmianach, do których doszło w TVP, Brzozowski pożegnał się z telewizją i na jakiś czas zniknął z życia publicznego. Co w tym czasie robił? Okazuje się, że skupił się na muzyce. Nie tylko zapowiedział nową płytę, ale także zdradził, że chciałby zostać producentem muzycznym, który tworzyłby za oceanem.

- Skupiłem się na tym, żeby zainwestować w Ameryce w produkcję muzyczną i zostać producentem. Przyszłościowo chciałbym się

skupiać na tym, żeby jakieś rzeczy fajne tam wyprodukować. [...] To chyba będzie muzyka country. Chcielibyśmy tam ze znajomymi wyprodukować płytę, już właściwie produkujemy, pewnej artystki na rynek amerykański, nie polski.

Aktualnie Rafał Brzozowski jest w trakcie nagrań nowego sezonu programu „Twoja Twarz Brzmi Znamo”. Zapytaliśmy piosenkarza, czy ten myślał kiedyś o tym, by pójść w ślady niektórych celebrytów i bić się za pieniądze, np. we wrestlingu?

- Kiedyś były takie plany [na zorganizowanie zawodów wrestlingu - przyp. red.]. Andrzej Supron próbował to wprowadzić. By-

łem przy tym, podobnie jak Wojtek Luto. Były takie pomysły, żeby wprowadzić to w Polsce, ale to by się u nas nie sprawdziło. W tym czasie weszło MMA i się ludziom spodobało.

Chociaż za oceanem wrestling cieszy się ogromną popularnością, zdaniem Brzozowskiego raczej nie ma co liczyć, by w Polsce się sprawdził.

- Amerykanie są zupełnie inaczej nastawieni do show, oni kochają baseball, futbol amerykański. [...] My na to patrzymy na zasadzie cudu, ale goście, którzy skaczą [podczas wrestlingu - przyp. red.], robią elementy, niby to jest fake, ale oni są niesamowicie sprawni.

WYMIENIAJĄ TRAWĘ RÓWNIEŻ NA STADIONIE ŁKS

Jan Hofman

Piłkarze ŁKS w 27. kolejce pierwszej ligi zagrają w sobotę w Sosnowcu z Wieczystą Kraków. Początek spotkania o godz. 19.30.

13 kwietnia (poniedziałek) piłkarze ŁKS mieli się zmierzyć z Pogoń Grodzisk Mazowiecki. Mecz 28 kolejki pierwszej ligi nie odbędzie się, został odwołany.

Tak PZPN tłumaczy powody: W związku z wystąpieniem klubu ŁKS Łódź o zmianę terminu rozegrania meczu 28. kolejki Betclit 1. ligi między drużynami ŁKS Łódź - Pogoń Grodzisk Mazowiecki zaplanowanego na 13 kwietnia 2026 r. (poniedziałek) o godzinie 18:00, z uwagi na konieczność przeprowadzenia generalnego remontu murawy na Stadionie Miejskim w Łodzi, uwzględniając postanowienia Art. 3 ust. 2 Regulaminu Rozgrywek o Mistrzostwo I Ligi, II Ligi i III ligi na sezon 2025/2026, Departament Rozgrywek Krajowych PZPN informuje, że wyraził zgodę na zmianę terminu omawianych zawodów.



Informacja o nowym terminie rozegrania meczu zostanie przekazana wkrótce, nie wcześniej jednak niż po opublikowaniu terminarza meczów 31. kolejki pierwszej ligi.

Także z tego powodu Piłkarze ŁKS II, występujący w drugiej lidze, znów w roli gospodarza zagrają na obcym boisku.

Mecz 26. kolejki piłkarskiej pierwszej ligi pomiędzy ŁKS II Łódź a Stalą Stalowa Wola (w czwartek 2 kwietnia.) zostanie rozegrany na Stadionie Miejskim w Bełchatowie. Początek spotkania o godz. 16. Łódzka drużyna jest przedostatnia w tabeli.

„Dom Boga” dla ubogich



Diego Maradona

Jan Hofman

Co tydzień setki osób ustwiają się w kolejce, aby napełnić plastikowy pojemnik jedzeniem w nietypowym miejscu - skromnym domu w Villa Fiorito, biednej dzielnicy na obrzeżach Buenos Aires, w którym urodził się argentyński piłkarz-legenda Diego Armando Maradona.

Dom nie należy już do rodziny Maradony, który zmarł w 2020 roku wskutek zawału serca. Od miesiąca jego obecny właściciel udostępnia podwórko grupie wolontariuszy, którzy rozpalają grilla i gotują dla sąsiadów.

W jeden z marcowych czwartków Maria Torres goto-

wała gulasz w dwóch dużych garnkach, podczas gdy kilka innych osób obierało ziemniaki i dzieliło kurczaka. Zwykle codzienne czynności z wielkim piłkarzem łączy tylko mural na fasadzie domu i napis „Dom Boga”.

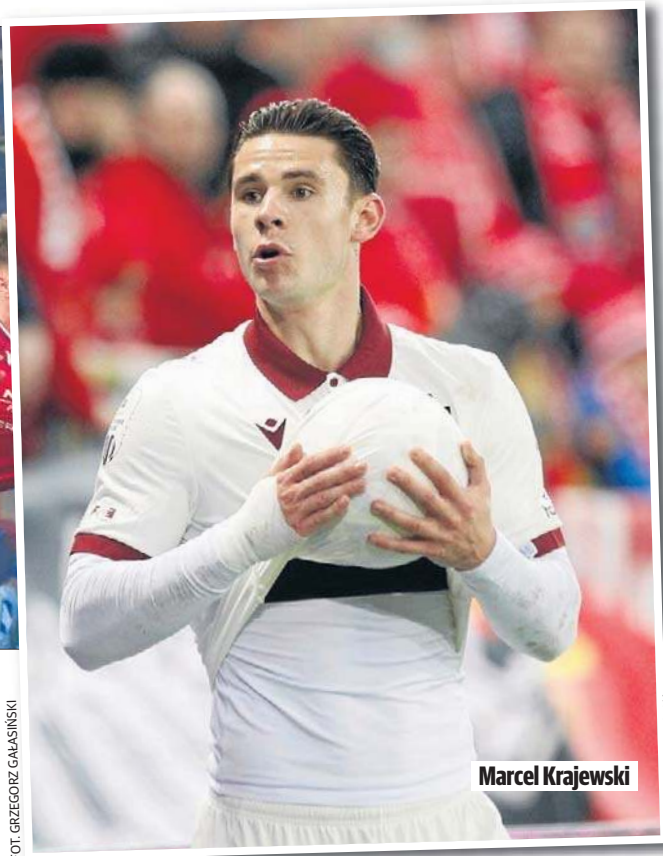
Chociaż oficjalne dane wskazują na spadek ubóstwa w Argentynie, to Leonardo Fabian Alvarez, pastor prowadzący prowizoryczną jadłodajnię, przyznał, że popyt na darmowe żywnienie w Villa Fiorito i innych okolicznych dzielnicach - w związku z zamykaniem małych fabryk - wcale nie słabnie.

Dom, w którym urodził się Maradona, jeden z najlepszych piłkarzy w historii, od 2021 roku jest oficjalnie narodowym zabytkiem.

Jeden piłkarz Widzewa zagra na mistrzostwach



Steve Kapuadi, piłkarz Widzewa



Marcel Krajewski

Steve Kapuadi, piłkarz Widzew Łódź ma szansę zagrać w mistrzostwach świata 2026, które w tym roku odbędą się w USA, Kanadzie i Meksyku (11 czerwca - 19 lipca).

Jan Hofman

Demokratyczna Republika Konga wygrała 1:0 po dogrywce z Jamajką w finałowym meczu rozegranego w Meksyku turnieju baraży interkontynentalnych o awans do mistrzostw świata i awansowała do turnieju finałowego. Gola strzelił Axel Tuanzebe (100).

Steve Kapuadi oglądał mecz z ławki rezerwowych drużyny narodowej Demokratycznej Republiki Konga.

Na mundial nie pojadą inni widzowi, którzy byli w kadrach swoich drużyn narodowych. Bartłomiej Dragowski i Przemysław Wiśniewski (Polska przegrała 2:3 ze Szwecją) oraz Dion Gallapeni (wypożyczony do Wisły Płock) wystąpił w reprezentacji Kosowa w przegranym 0:1 meczu finałowym baraży o awans do mistrzostw świata. Ten wynik oznacza, że Turcja awansowała do turnieju finałowego.

Marcel Krajewski, piłkarz Widzewa, rozegrał cały mecz

w młodzieżowej reprezentacji Polski. Biało-czerwoni pokonali w Tuzi z Czarnogórę 1:0, a zwycięskiego gola zdobył właśnie zawodnik klubu z Al. Piłsudskiego.

W 37 minucie Dawid Drachal podał w polu karnym do Marcela Reguły, którego strzał z kąta nogą odbił Krijestarać. Do piłki dopadł jednak Marcel Krajewski i skierował ją do bramki. To był drugi gol obrońcy Widzewa w tych eliminacjach.

To ósme z rzędu zwycięstwo Polaków w spotkaniach elimi-

nacji mistrzostw Europy do lat 21. Podopieczni trenera Jerzego Brzęczka z kompletem punktów prowadzą w tabeli grupy E. Turniej finałowy odbędzie się w 2027 roku w Albanii i Serbii.

Polska: Marcel Łubik - Marcel Krajewski, Igor Drapiński, Wojciech Mońka, Michał Gurgul - Wiktor Nowak (84. Filip Luberekcki), Antoni Kozubal, Filip Kocaba (84. Kacper Duda), Kacper Urbański (74. Wojciech Urbański), Dawid Drachal (67. Maciej Kuziemka) - Marcel Reguła (74. Daniel Mikołajewski).

Sportowe wiadomości w skrócie

Jan Hofman

Magdalena Fręch i węgierska tenisistka Anna Bondar awansowały do ćwierćfinału debla w turnieju WTA w Charleston.

Pokonały kanadyjsko-francuską parę Leylah Fernandez, Kristina Mladenovic 7:6 (7-2), 2:6, 11-9.

● Aleksander Owieczkin zdobył dwa gole w wygranym meczu Washington Capitals z Philadelphia Flyers 6:4 w hokejowej lidze NHL. Najlepszy strzelec wszech czasów ma na koncie 31

goli w sezonie, a łącznie 928. W sumie ze spotkaniami play-off strzelił już 1005 bramek.

● Jeremy Sochan zdobył dwa punkty, a jego zespół New York Knicks doznał trzeciej porażki z rzędu w koszykarskiej lidze NBA. Tym razem uległ na wyjeździe Houston Rockets 94:111.

● Lionel Messi zdobył 116. bramkę w reprezentacji Argentyny w wygranym 5:0 towarzyskim meczu z Zambią. W klasyfikacji strzelców wszech czasów wyprzedza go tylko Portugalczyk Cristiano Ronaldo - 143.

● Rozstawieni z numerem drugim Jan Zieliński i Brytyjczyk Luke Johnson przegrali z reprezentantem USA Vasillem Kirkovem i Holendrem Bartem Stevenssem 4:6, 5:7 w pierwszej rundzie debla tenisowego turnieju ATP 250 na kortach ziemnych w Marrakeszu.

● Reprezentacja Polski koszykarek zagra w grupie I z Turcją, Czarnogórą i Izraelem w drugim etapie kwalifikacji mistrzostw Europy 2027. Losowanie sześciu grup odbyło się w szwajcarskim Mies. Tytułu będzie bronić Belgia.



Magdalena Fręch

Mundial 2026 nie dla reprezentacji Polski

Piłkarska reprezentacja Polski nie zagra w tegorocznych mistrzostwach świata. W finale baraży w Sztokholmie podopieczni Jana Urbana przegrali ze Szwecją 2:3.



Koniec marzeń o mundialu.
Polacy na kolanach.

Jan Hofman

To był drugi z rzędu finał barażowy o mundial Polski ze Szwecją. W marcu 2022 roku w Chorzowie gospodarze zwyciężyli 2:0. Drugi raz taka sztuka się nie udała.

Statystycy przypominają, że że wyjazdowe mecze ze Szwecją to zмога polskiego futbolu. Po raz ostatni biało-czerwoni wygrali z tym rywalem na jego terenie w 1930 roku!

Biało-czerwoni nie zagrają w wielkim turnieju po raz pierwszy od 2014 roku i mundialu w Brazylii. Polacy ponieśli pierwszą porażkę, od kiedy selekcjonerem jest Jan Urban. Po meczu Cezary Kulesza, prezes PZPN, poinformował, że kontrakt z selekcjonerem zostanie przedłużony.

Metamorfоза Szwedów

Warto przypomnieć, że reprezentacja Trzech Koron, która nie odniosła żadnego zwycięstwa w grupie eliminacyjnej do mistrzostw świata, a w barażach grała dzięki dobrym występom w Lidze Narodów. Drużynę narodową Szwecji Reprezentację prowadzi od jesieni 2025 roku Graham Potter. W potyczce z Polską Anglik nie mógł skorzystać z kilku ważnych zawodników, kontuzje leczą m.in.

Alexander Isak, Dejan Kulusevski oraz Isak Hien, który doznał urazu w półfinale z Ukrainą.

Trener Jan Urban nie miał takich zmartwień, wszyscy piłkarze - nie licząc kontuzjowanego już wcześniej bramkarza Łukasza Skorupskiego - byli do jego dyspozycji. Na dodatek po pauzie za żółte kartki do składu wrócił Nicola Zalewski.

Zagrał widzowiak

Oprócz niego, w porównaniu z nieobecniymi w meczu z Albanią, nasz selekcjoner dał od początku szansę obrońcy Widze-wa Łódź Przemysławowi Wiśniewskiemu. Natomiast w ataku, obok rozgrywającego 165. mecz w reprezentacji Roberta Lewandowskiego, wystąpił Karol Świdzki, który w czwartkowym spotkaniu w Warszawie wszedł w trakcie drugiej połowy.

Podopieczni Pottera trafią do grupy F mistrzostw świata, gdzie czekają: Holandia, która była też rywalem Polski w eliminacjach, a także Japonia i Tunezja.

Mundial, po raz pierwszy z udziałem 48 drużyn, odbędzie się w dniach 11 czerwca - 19 lipca.

● Szwecja - Polska 3:2 (2:1).

1:0 - Elanga (20)

1:1 - Zalewski (33)

2:1 - Lagerbielke (41)

2:2 - Świdzki (55)

3:2 - Gyokeres (88).

Szwecja: Kristoffer Nordfeldt

- Daniel Svensson, Gustaf Lagerbielke, Carl Starfelt, Victor Lindelof, Gabriel Gudmundsson - Anthony Elanga (69. Lucas Bergvall), Yasin Ayari (90+2. Mattias Svanberg), Jesper Karlstrom (69. Besfort Zeneli), Benjamin Nygren (81. Gustav Lundgren) - Viktor Gyokeres.

Polska: Kamil Grabara - Jan Bednarek, Przemysław Wiśniewski, Jakub Kiwior - Matty Cash (90+1. Kamil Grosicki), Nicola Zalewski (90+2. Krzysztof Piątek), Piotr Zieliński, Sebastian Szymański, Jakub Kamiński - Karol Świdzki (63. Oskar Pietuszewski), Robert Lewandowski.

Zabrakło szczęścia

- Ponieśliśmy porażkę w najbardziej nieodpowiednim momencie. Trudno ocenić takie spotkanie, bo uważam, że graliśmy bardzo dobrze - powiedział Urban.

- To było najlepsze spotkanie pod moim kierownictwem w reprezentacji, tak mi się przyznaję. Sprawiliśmy mnóstwo problemów gospodarzom. Moim zdaniem zabrakło szczęścia w tych kluczowych momentach.

- Cóż, taki jest futbol. Szwedzi zrewanżowali się nam za porażkę w Chorzowie w poprzednim finale baraży. Ale ciężko przełknąć taki wynik, kiedy wiemy, że nie byliśmy na pewno gorszym zespołem.

- Podziękowałem po meczu drużynie, bo jestem świadomy tego, jak ta porażka boli. I tyle... W takich momentach trudno o jakiejś wypowiedzi. Wydaje mi się, że - włącznie z dzisiejszym meczem - nasza drużyna mogła się podobać, można było na nią liczyć. To się oglądało dobrze. Natomiast takie mecze jak ten, na pewno wyjątkowy, trzeba po prostu wygrać. Sam mówię wcześniej, że wolę grać słabo i awansować. Tak się nie stało. Ale widać, że tworzy się zespół na przyszłość.

Uciekły miliony dolarów

W półfinałach ścieżki barażowej Polska pokonała w Warszawie Albanię 2:1, natomiast Szwecja wygrała w Walencji z występującą tam w roli gospodarza Ukrainą 3:1, po trzech golach Viktora Gyokeresa.

Co najmniej 10,5 mln dolarów otrzyma od FIFA każda z 48 federacji uczestniczących w tegorocznych mistrzostwach świata w USA, Kanadzie i Meksyku. Z tej kwoty 656 mln zostanie przekazane 48 federacjom.

CO DALEJ Z LEWANDOWSKIM?



Trener reprezentacji Polski
Jan Urban i Robert Lewandowski

Jan Hofman

Kapitan piłkarskiej reprezentacji Polski Robert Lewandowski po przegranym meczu ze Szwecją 2:3 w finale baraży o awans do mistrzostw świata podkreślił, że na razie jest w stanie złożyć żadnych deklaracji odnośnie dalszych występów w drużynie narodowej.

Muszę parę rzeczy przemyśleć - zaznaczył kapitan naszej reprezentacji.

Krótko po końcowym gwizdku w Sztokholmie na jednym z kanałów internetowych zawodnika Barcelony pojawiła się fotografia samotnego Lewandowskiego trzymającego w ręku opaskę kapitana. Postawił nie towarzyszył żaden wpis, ale podkład muzyczny, którym był utwór „Time to say goodbye” („Czas się pożegnać”) w wykonaniu Sa-

rah Brightman i Andrei Bocellego.

W wypowiedzi wyraźnie przybity 37-letni Lewandowski tłumaczył, że nie była to żadna deklaracja z jego strony, raczej rodzaj podziękowania dla kibiców za to, jak wspierali reprezentację.

Pytany wprost o swoją przyszłość w drużynie narodowej odparł: - Nie wiem, muszę przemyśleć parę rzeczy, nie jestem w stanie złożyć żadnych deklaracji. Wróć do klubu, mam trochę meczów do rozegrania, chcę dokończyć sezon. Muszę się zastanowić, co dalej.

- Po takim meczu ciężko cokolwiek powiedzieć, bo nie wiem, czy słowa, które trener znalazł, czy my, opiszą to, co my czujemy. Futbol bywa brutalny. Możesz grać, strzelać bramki, ale potem zostajesz z niczym. Byliśmy blisko i tak naprawdę wracamy do domu bez niczego.

Rozpacz we Włoszech

Jan Hofman

Piłkarska reprezentacja Włoch - czterokrotny mistrz świata - po porażce z Bośnią i Hercegowiną w rzutach karnych 1-4 w finale baraży została wyeliminowana i nie zagra w mundialu.

Italia po raz ostatni grała w mundialu 2014 roku, w Brazylii.

Zacięty był także bój Czechów z Duńczykami w Pradze. Gospodarze dwukrotnie prowadzili, a goście dwa razy wyrównali. O awansie Czechów przesądziły dopiero jedenastki (3:1).

W Prisztinie o historyczny awans do wielkiego turnieju walczyło Kosowo, a jego rywalem była Turcja. Ostatecznie gospodarze, którzy w czwartek niespodziewanie wygrali w Bratysławie ze Słowacją 4:3, musieli obejść się smakiem. Jedynego gola uzyskał w 53 minucie Kerem Akturkoglu i to Turcy jada na swój pierwszy mundial od 2002 roku, kiedy zajęli trzecie miejsce.

Ze Starego Kontynentu awans już wcześniej uzyskali zwycięzcy grup eliminacyjnych: Niemcy, Szwajcaria,



Fragment meczu
Czechy - Dania.

Szkocja, Francja, Hiszpania, Portugalia, Holandia, Austria, Norwegia, Belgia, Anglia i Chorwacja.

Baraże europejskie, finały:

● ścieżka A: Bośnia i Hercegowina - Włochy 1:1 po dogr. (1:1, 0:1), karnie 4-1

● ścieżka B: Szwecja - Polska 3:2 (2:1)

● ścieżka C: Kosowo - Turcja 0:1 (0:0)

● ścieżka D: Czechy - Dania 2:2 po dogr. (1:1, 1:0), karnie 3-1

Baraże międzykontynentalne (Meksyk):

● DR Konga - Jamajka 1:0 po dogr. (0:0)

● Irak - Boliwia 2:1 (1:1)

Środa

Wschód słońca
6.13

Zachód słońca
19.17

Długość dnia
13 godz. 3 min.

Krótszy od najdłuższego o 3 godz. i 37 min.
i dłuższy od najkrótszego o 5 godz. i 16 min.

2

kwietnia 2026

DZISÍ IMIENINY OBCHODZĄ
Franciszek, Wiktor, Urban, Maria,
Teodozja, Leopold, Aaron.

HOROSKOP

Baran

(21.03-19.04) Na wojnie i w miłości wszystkie chwytły dozwolone. Nie cofaj się w obliczu porażki, schowaj dumę do kieszeni.

Byk

(20.04-22.05) Zdejmij maskę powagi. Okaż serce i wrażliwość. Życzliwość, którą sobie zaskarbisz, będzie procentować.

Bliznięta

(23.05-21.06) Życie to nie tylko obowiązki. Muszą też być przyjemności. Znajdź czas na relaks i spokojny sen. Idzie czas żniw.

Rak

(22.06-22.07) Skoncentruj się na tym, co dla Ciebie jest najważniejsze. Będziesz lekką ręką wydawał zarobioną gotówkę.

Lew

(23.07-23.08) Życie w uniesieniu miłosnym jest bardzo przyjemne, ale czas już zejść na ziemię i podjąć życiowe decyzje.

Panna

(24.08-22.09) Dostaniesz od losu to, co sobie wymarzyłeś. Fortuna sygnalizuje monetą, ale w uczuciach nastąpi przesyt.

Waga

(23.09-22.10) Po długim zastoju Twoje sprawy ruszą do przodu, aż do zawrotu głowy. Dobra passa nie zamierza Cię opuścić.

Skorpion

(23.10-21.11) Zwolnij trochę, znajdź sobie miejsce i zobacz, dokąd i po co pędzisz. Nie oszukuj nikogo, zwłaszcza siebie.

Strzelec

(22.11-21.12) Decyzje podejmuj spokojnie. Pamiętaj, że jesteś w gorącej wodzie kąpany, a szybka decyzja nie zawsze jest dobra.

Koziorożec

(22.12-19.01) Zwolnij trochę, znajdź sobie zaciszne miejsce i zobacz, dokąd pędzisz. Nie oszukuj nikogo, zwłaszcza siebie.

Wodnik

(20.01-18.02) Nie będziesz narzekać na zdrowie i kondycję. Nie ma żadnych zagrożeń. W finansach dobra passa będzie trwać długo.

Ryby

(19.02-20.03) Nadchodzi czas rozwoju i przemian. To ważny dzień. Dobre propozycje posypią się jak z rękawa. Wytrzymaj!

MICHAEL FASSBENDER

Aktor kończy 49 lat, a 79 piosenkarka Emmylou Harris.
W 1970 r. premiera filmu „Jak rozpełtałem drugą wojnę światową”.
W 2005 r. w wieku 85 lat zmarł papież-Polak Jan Paweł II.
W 1861 r. pogrzeb Napoleona Bonaparte'go w kościele Inwalidów w Paryżu.



FOT. ADAM JANOWSKI

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 13°C
min. -2°C



Jutro

maks. 12°C
min. 0°C



Niedziela

maks. 20°C
min. 7°C



Sobota

maks. 13°C
min. 2°C



Poniedziałek

maks. 13°C
min. 1°C



ZDJĘCIE DNIA



FOT. BARTOSZ KISIEŹAK

Karolina Włodarkiewicz

WARTO ZOBACZYĆ

MIGRENA TEMATEM WYSTAWY

Karolina Włodarkiewicz, nasza redakcyjna koleżanka, właśnie została magistrem sztuki. Na podsumowanie studiów w Katedrze Fotografii Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi zrealizowała wyjątkową wystawę zatytułowaną „Na granicy świadomości”, prezentowaną w Galerii Szklarnia łódzkiej uczelni. Fotograficzna ekspozycja „Na

granicy świadomości” otwiera przed widzami materię neurologicznej choroby - migreny. Wiele osób kwituje migrenę określeniem „ból głowy”. Jednak, jak podkreśla, autorka wystawy, Karolina Włodarkiewicz, to stan, który „potrafi zatrzymać dzień, zakłócić myśli i odciąć ciało od rzeczywistości, zamykając człowieka w ciszy, napięciu i samotności; czas przestaje wtedy płynąć, a świat zawęża się do pulsującego, trudnego do uchwycenia doświadcze-

nia”. Artystka, sięgając po fotografię, kolaż oraz słowo-fragmety wypowiedzi osób zmagających się z migreną, w ujmująco czuły i zmysłowy sposób prowadzi odbiorcę przez osobiste świadectwa, pozwalając odczuć wewnętrzne przeżycia, relacyjność choroby, jej zawłaszczającą moc. Całość to piękna, artystyczna wypowiedź o potrzebie współistnienia osób chorych i dających im oparcie w rzeczywistości. Uwrażliwiająca.

Dariusz Pawłowski

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- warzywo bogate w żelazo,
- zagospodarowany strych,
- tłuszcz bliski mieszkańcom Gdańska,
- sedno sprawy,
- wszystko w porządku,
- poślubił Rzepicę,
- miesiąc z andrzejkami,
- reaguje na pstryknięcia w pilocie,
- futro z syberyjskich ssaków,
- brekinia w parku,
- hiszpański w piosence Półmorskiego,
- japońska sztuka układania kwiatów,
- publiczna placówka sanitarna,
- organizacja biorąca udział w wyborach,
- wypełnia jaśki,
- spotkanie Laury z Filonem,
- wersja Renaulta,
- ślad po operacji,
- hodowany w stadninie w Janowie Lubelskim,
- spec od napięć i natężeń,
- drzy lub załamuje się ze wzruszenia.

Pionowo:

- kasa, mamona,
- porwał piękną Helenę,
- pensja po potrąceniu wszelkich podatków,
- przyrząd wskazujący kierunek północy,
- narzędzie drwala,
- miękką kredką,
- drobne, okrągłe cukierki,

1		2		3		4	■	5	■	6		7		8		9	
	■		■		■	10					■		■		■		■
11							■		■	12				■			
	■		■		■	13	14		15		■		■		■		■
16	17		18					■	19		20		21		22		23
■		■		■		24						■		■		■	
25					26	■		■		■	27						
■		■		■	28							■		■		■	
29		30										31		32			
	■		■	■									■		■	■	
33												34				35	
	■		■	■									■		■		■
36												37					
	■		■	■									■		■		■
38					■	39							■	40			



- komputer sprzed lat,
- bohater filmowy z maską na twarzy,
- mają rzesze fanów,
- procentowa w banku, życiowa w bucie,
- rodzinna wyspa Odyseusza,
- część grzyba pod kapeluszem,
- brydżowa wziętka,
- koło zataczane podczas jazdy konnej,
- pomoc z powietrza,
- zmora programów w Polsce,
- zjawisko astronomiczne w Sankt Petersburgu,
- zabawka do piaskownicy,
- otwór w tęczówce oka,
- pracował w folwarku,
- sportowa klasyfikacja,
- rachunek rozliczeniowy w banku.

PRZYŚŁOWIE NA DZIŚ:

**NA FRANCISZKA
CHŁOP W POLU NIC
NIE ZYSKA"**

**DZISÍ PRZYPADAJĄ:
ŚWIATOWY DZIEŃ
AUTYZMU**

**MIEDZYNARODOWY
DZIEŃ KSIĄZKI DLA
DZIECI**